

Pismo Studentów

WUJ

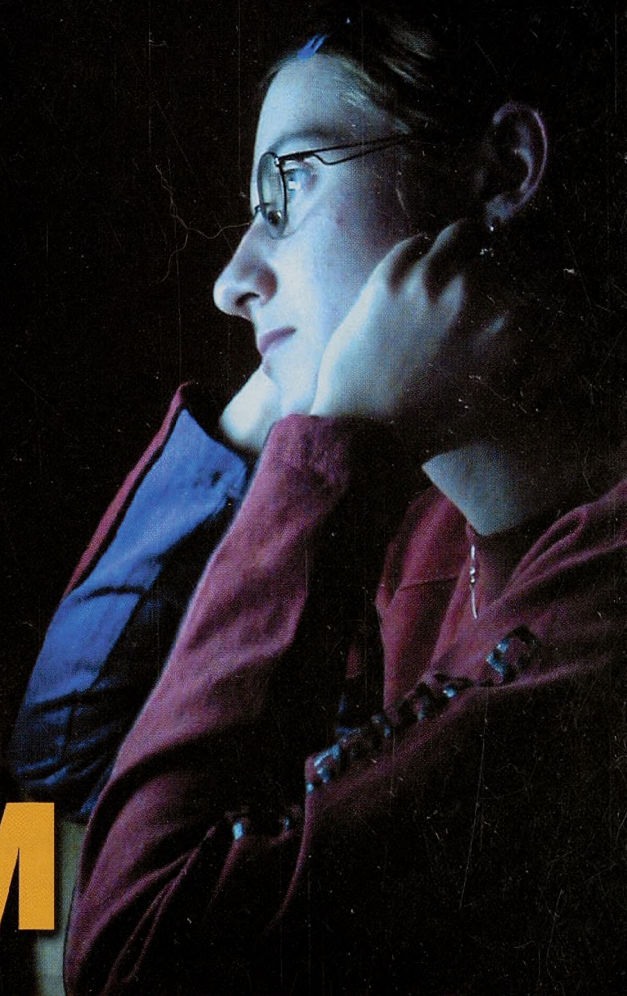
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

W NUMERZE:

- praca dla studenta
- praktyki i staże
- dzieci w akademikach
- Shirin Ebadi w Krakowie
- wywiad z ks. Malińskim

... i inne ciekawe tematy!

MIESIĘCZNIK NR 6 (136) ROK XIII KWIECIEŃ 2004 ISSN 1429-995X ROZDAWANY BEZPŁATNIE
WWW.WUJ.W.PL



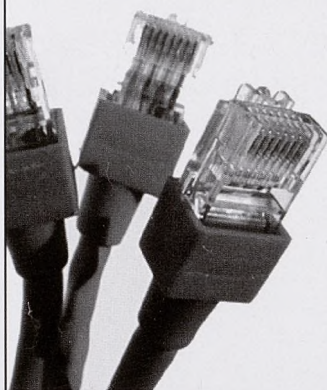
CO Z TYM INTERNETEM?!

REKLAMA

Nie płać Panu Stefanowi...

* szczegóły na ostatniej stronie

TEMAT MIESIĄCA



Intern(i)et

Awarie połączenia internetowego w akademikach UJ są częste. Jeżeli połączenie już jest – jest bardzo wolne. Studenci do specjalnych zeszytów z uwagami dla administratorów sieci wpisują coraz ostrzejsze komentarze.

Dlaczego tak jest? **Dávid Zeisky** wyjaśnia problem na – str. 4.

UNIwersYTET

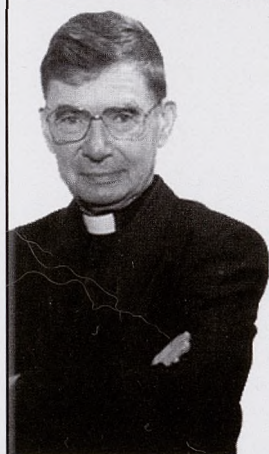


Miasto miastu

Do Krakowa przyjechała na kilka godzin. Zdążyła odwiedzić wystawę fotografii, wygłosiła przemówienie w Urzędzie Miasta, spacerowała się po Rynku, a na koniec – spotkała się ze studentami iranistyki.

O Shirin Ebadi, noblistce, pisze **Paweł Kamiński** na – str. 8

WYWIAD



Bądź człowiekiem

Gdyby Chrystus po śmierci krzyżowej nie zmartwychwstał, to i tak prawda, którą przyniósł na świat, sama za siebie by świadczyła o tym, że Bóg jest Miłością, co jest centralną nauką Jezusa, i o tym, że on jest Synem Bożym. Z tym, że Jezus zapowiedział, że zmartwychwstanie.

Wywiad z ks. **Mieczysławem Malińskim** – str. 15

KULTURA



Nasz Gombrowicz

Gombrowicz pisze żywym, jasnym językiem. Cenię go za oryginalność i umiejętność oddania rzeczywistości – w czasie lektury jesteś w stanie zobaczyć to wszystko, o czym pisze. [Paul Beers]

Sprawozdanie **Dominiki Gizy** z konferencji „Gombrowicz – nasz współczesny” – str. 19

SPIS TREŚCI:

TEMAT MIESIĄCA

Intern(i)et

– Problemy z internetem w akademikach str. 4

UNIwersYTET

Mają wojsko z głowy!

– pierwsze wrażenia po egzaminie z PO str. 5

Przedpoborowe wieści

– rekrutacja na kolejny rok akademicki – zmiany str. 6

Dni Otwarte – niedopatrzania

UJ na targach w Warszawie

– promocja Uniwersytetu Jagiellońskiego str. 6

Maximum opóźnione

– UJ zerwał umowę z wykonawcą

Auditorium Maximum str. 7

Tandem językowy

– oferty nauki języków obcych str. 8

Miasto miastu

– sprawozdanie z wizyty Shirin Ebadi w Krakowie str. 8

STUDENCI

Kokosy z ogródka

– co jest potrzebne, aby pracować w kawiarnianym ogródku? str. 10

Na praktykach u konsula

– propozycja ciekawych praktyk str. 11

Komuna dla młodych

– wakacyjny wyjazd do Francji – Emaüs str. 11

Egzaminy i pieluszki

– czyli rodzice z dziećmi w akademikach str. 12

Plany są dla architektów

– autostopem w świat! str. 13

GastroFaza czyli Tanie Gotowanie

– w tym numerze – zupa chrzanowa! str. 13

Przede wszystkim: szacunek

– relacja ze spotkania z ambasadorem USA str. 14

Bądź człowiekiem

– wywiad z ks. Mieczysławem Malińskim str. 15

Patriotyzm jest w mojej krwi

– rozmowa z Ziyadem Raoofem str. 16

Za ile recepta?

– problemy z receptą na pigułkę „dzień po” str. 17

KULTURA

Osiemdziesiąt do setki

– XX PaKA str. 18

Muzyka wyobraźni

– recenzja płyty Human Error str. 18

Nasz Gombrowicz

– sprawozdanie z konferencji str. 19

Niemiecki sukces w Polsce

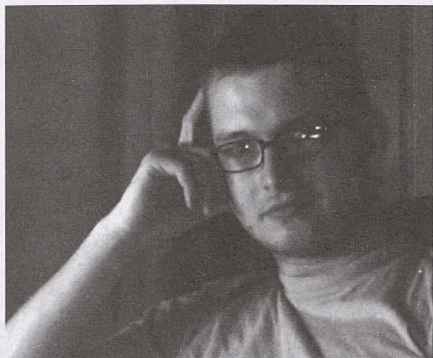
– wywiad ze Steffenem Möllerem str. 20

Jego brat (jest chory)

– premiera filmowa str. 22

*Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy
życzymy naszym Czytelnikom wiele radości,
rodzinnego ciepła i spełnienia marzeń.*

Redakcja



Drodzy Czytelnicy!

Internet nie jest już dobrem ekskluzywnym, stał się narzędziem niezbędnym do pracy i nauki. Jednak od kilku miesięcy mieszkańcy akademików Uniwersytetu Jagiellońskiego podłączeni do sieci są wściekli – sygnał internetowy co chwilę zanika, a jeśli już się pojawi na kilka dni – przypomina raczej połączenie modemowe niż stałe łącze. O internecie w akademikach na str. 4. pisze Dávid Zeisky.

Wydarzeniem marca była bez wątpienia wizyta irańskiej noblistki, Shirin Ebadi w Krakowie. Naszemu dziennikarzowi, Pawłowi Kamińskiemu, udało się zdobyć odręczną dedykację dla krakowskich studentów. Przeczytajcie koniecznie na stronach 8-9.

Polecam trzy świetne wywiady. Z ks. Mieczysławem Malińskim, o wierze i nowoczesnym chrześcijaństwie rozmawia Mateusz Smółka (str. 15). Magdalena Dańda pyta Steffena Möllera m.in. o stereotypy dotyczące Polaków (str. 20-21). Natomiast Piotr Kozanecki z okazji zbliżającego się Forum Polsko-Kurdyjskiego przeprowadził wywiad z Ziyadem Raoofem (str. 16).

Jednakże WUJ to miesięcznik studencki, piszemy przede wszystkim o Waszych problemach. Na tych łamach jest miejsce zarówno na sprawozdanie z autostopowej wyprawy po najbardziej egzotycznych zakątkach świata (str. 13), jak i na historię dziewczyny mającej trudności ze zdobyciem recepty na pigułkę „dzień po” (str. 17). Nie zamierzamy mówić, od kiedy należy liczyć ludzkie życie, kwestię tę pozostawiamy filozofom. Chcemy pokazać hipokryzję niektórych lekarzy, dla których bariery moralne znikają w momencie pojawienia się na stole banknotu. Chcemy zwrócić uwagę na godność człowieka, która należy się każdemu z nas.

Jacek R. Gruszczyński
Redaktor Prowadzący

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 622-31-98

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Nasza nowa strona internetowa: www.wuj.w.pl e-mail: wuj@student.ds.uj.edu.pl

P.O. redaktora naczelnego: Oskar Grzegorzcyk

Sekretarz redakcji: Joanna Kollbek; **Redaktor prowadzący:** Jacek R. Gruszczyński

Dział uczelniany: Piotr Kozanecki; **Dział kulturalny:** Dominika Giza; **Dziennikarze:** Agata Kajewska, Anna Drygalska, Joanna Kerth, Jacek R. Gruszczyński, Michał Maziarz

Współpracownicy: Piotr Hareźga, Tomasz Makuch, Agnieszka Łakoma, Paweł Kamiński, Wojciech Bojanowski, Mateusz Smółka, Piotr Jawor, Żaneta Gładysz

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński; **Korekta:** Agata Romanowska

Reklama: Tomasz Kolkiewicz (tel. 0600 212 061, e-mail: grower@o2.pl)

Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Dyżury redakcyjne: poniedziałek 16.00–17.00 Oskar Grzegorzcyk; czwartek 11.00–12.00 Dominika Giza; piątek 11.00–12.00 Paweł Kamiński

Numer zamknięto 28 marca 2004 r.

Okladka: Fot. Jacek R. Gruszczyński

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i słów tytułów.

PRACOWNIA FOTOGRAFII CYFROWEJ

Henryk Ostrowski www.fotograf.net.pl

- skanowanie negatywów i pozytywów kolor i cz-b na płyty CD
- odbitki analogowe i cyfrowe w formatach 9x13 do 25x38
- odbitki z nośników pamięci: aparatów cyfrowych, itp.
- retusze, fotomontaże, efekty specjalne, itp.
- przesyłanie zdjęć przez stronę www i ftp
- dwa cyfrowe minilaby Fuji Frontier 350
- dla stałych klientów i przy większych zamówieniach rabaty
- odbitki dla galerii, wystaw, ceny promocyjne

KRAKÓW

DOM TURYSTY

UL. WESTERPLATTE 15/16

GODZ. OTWARCIA: 9.00 - 20.30

TEL. 292 64 89, 432 54 60, 0 608 03 02 75

Problemy z Internetem

Intern(i)et

Mieszkańcy akademików UJ od kilku miesięcy skarżą się na słabo działający dostęp do Internetu. Płacąc miesięczny abonament, studenci chcą mieć faktycznie „stałe” łącza w DS-ach. Jest szansa, że będą je mieli.

Na początek

mała wzmianka z zeszytu na recepcji w „Piaście”, do którego są wpisywane uwagi kierowane do administratora sieci: „Jaka jest różnica pomiędzy internetem a zespołem Brathanki? Nie ma żadnej: i to, i to rzadko występuje w DS Piast”. Tym samym jest to opis problemu, który czeka na rozwiązanie.

Wielu studentów nie wie, z jakiego źródła dostarczany jest Internet do akademików. Warto wyjaśnić tę kwestię, która jest przyczyną częstych nieporozumień.

Połączenie

z internetem akademiki uzyskują za pośrednictwem Uczelnianego Ośrodka Komputerowo-Sieciowego (UOKS), który jest częścią Uniwersytetu Jagiellońskiego i prawnie nie jest providerem (dostawcą usług internetowych). Obsługuje on sieć akademicką, która obejmuje wszystkie jednostki UJ, przeznaczoną teoretycznie do celów naukowych, i nie pobiera za to opłat. Internet jest fundowany przez dotacje Komitetu Badań Naukowych, a faktycznym providerem jest Cyfronet, z którym UJ podpisał umowę. W związku z tym UOKS nie gwarantuje działającej w 100% sieci dla akademików, twierdząc, że studenci wymagają za dużo, a internet mają za darmo.

Jakie rozwiązanie widzi dyrektor UOKS-u, Józef Oleszkiewicz? – *Ja nie widzę problemu. Wywiązujemy się ze swoich obowiązków, a sieć akademicka jest przeznaczona do celów naukowo-badawczych. Zawieszenia najczęściej powoduje „zapychanie” sieci przez studentów programami peer-to-peer (potocznie „programy do ściągania” typu Kaaza).*

W trakcie rozmowy dziennikarza WUJ-a z dyrektorem UOKS-u, oprogramowanie badające obciążenia sieci wykazało, że w danej chwili najwięcej osób korzysta z programu eDonkey, który wyprzedził najbardziej popularną wśród oprogramowania peer-to-peer Kaazę.

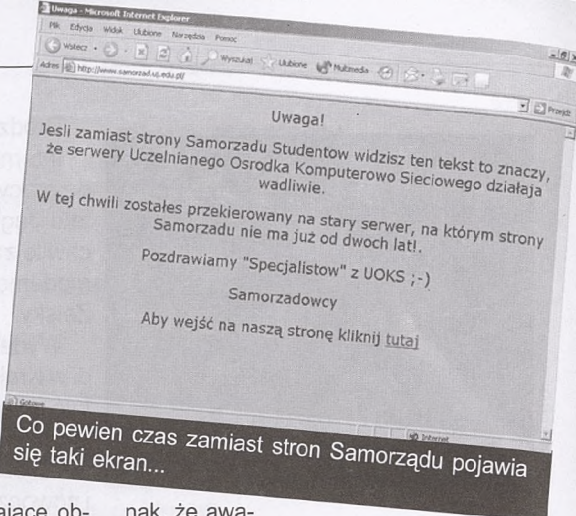
Studenci płacą

30 zł miesięcznie Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, odrębnej organizacji prawnej, która zarządza akademikami. Pieniądze te Fundacja przeznacza na konserwację, obsługę, rozbudowę i unowocześnianie sieci w domach studenckich (w ciągu ostatnich dwóch lat na inwestycje związane z internetem wydano ponad 170 tys. zł). 10 MB pasma z Uczelnianego Ośrodka Komputerowo-Sieciowego wydaje się być niewystarczające dla DS-ów. Wiadomo, że studenci używają internetu bardziej do celów komercyjnych niż naukowych. Podsieć akademików jest przez cały czas w 100% wykorzystywana przez użytkowników.

– *Według mnie pasmo z UKOS-u nigdy nie zapewniało faktycznie 10 MB. Zawieszenia powodowały awarie w UOKS-ie, np. problemy z routerami. W marcu część problemów z połączeniem internetowym było spowodowane także awariami głównego routera DS-ów oraz zmianami w topologii sieci* – mówi Andrzej Andrijew, administrator sieci w akademikach UJ. – *UOKS nie chce z nami współpracować, nie chce podawać nam informacji koniecznych do optymalizacji ruchu internetowego studentów* – dodaje. UOKS proponował udostępnienie dodatkowych 10 MB dla akademików, jednakże pod warunkiem do ograniczenia funkcjonowania programów peer-to-peer. Jest to rozwiązanie, które może utrudnić studentom korzystanie z internetu. Dlatego też „Bratniak” zgodził się je wprowadzić w ostateczności, a więc jeśli będzie dochodziło do przeciążenia nowego łącza.

UOKS

w tej chwili nie stosuje żadnych filtrów i ograniczeń, nie ukrywa jed-



nak, że awarie się zdarzają. Pracownicy podkreślają, że nie jest to sieć komercyjna, tylko naukowa, podłączona do Europejskiej Sieci Akademickiej „Geant”. W związku z tym teoretycznie jej priorytetem jest obsługa stron naukowych, zapewnienie szybkiego wewnętrznego ruchu danych z pozostawieniem wąskiego kanału dla celów komercyjnych. Wszyscy są jednak zgodni, że najlepszym rozwiązaniem byłoby, jeżeli sieć akademików działałaby niezależnie od UOKS-u. Fundacja „Bratniak” kupiła w marcu nowy serwer, który jest podłączony bezpośrednio do Cyfronetu. Pasma do dyspozycji to 10 MB. Tyle samo, ile dotąd dostarczał UOKS. Prezes zarządu fundacji, Grzegorz Murzański, planuje całkowite odcięcie się od UOKS-u i nie przewiduje zwiększenia pobieranych opłat. Jak mówi, „Bratniaka” nie stać w tej chwili na kupienie większego pasma. – *Studenci ściągający zapychają każde pasmo, czy to będzie 10, 20 czy nawet 100 MB*. – mówi Murzański. Zgodnie z założeniami Fundacji, nowy serwer powinien funkcjonować bez żadnych zawiesznień.

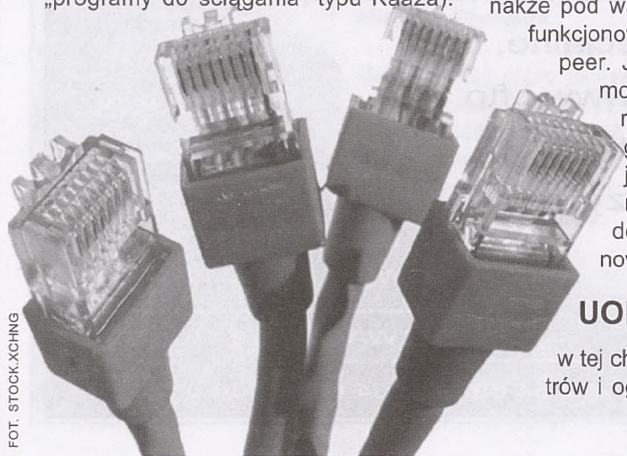
Administrator sieci wprowadził tymczasowe ograniczenie przepływu danych do 120000 bitów/sec. Dotyczyło ono konkretnych rozszerzeń plikowych (np. *.avi – niektóre filmy), ściąganych za pomocą programów peer-to-peer. Administrator uważa, że te ograniczenia są konieczne, ponieważ ich brak może doprowadzić do przeciążenia nowego łącza z Cyfronetem. Pomiary UOKS-u wykazały na przykład, że w czasie rozmowy z WUJ-em komputer w „Bydgoskiej” ściągał przez łącze z UOKS-em z prędkością 166 kB/sec. (166000 bajtów/sec.). Jeśli nowe łącze z Cyfronetem będzie podobnie przeciążane – administrator odłączy danego użytkownika.

Dávid Zeisky

Bit – cyfra w dwójkowym systemie liczbowym przybierająca wartość 0 lub 1; najmniejsza jednostka informacji w telekomunikacji i informatyce

Bajt – podstawowa jednostka pamięci komputera, wystarczająca do zapamiętania jednej litery

wg www.sjp.pwn.pl



FOT. STOCK.XOHNG

Mają wojsko z głowy!

Wszyscy studenci, którzy 14 marca podeszli do egzaminu z przysposobienia obronnego, zdali go bez problemu. Wśród ok. 250 szczęśliwców z kilkunastu małopolskich uczelni jest ponad 20 dziewcząt.

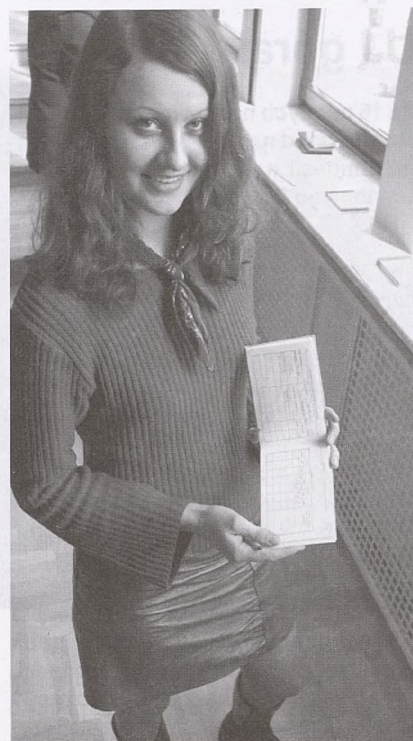
Dla mężczyzn zaliczenie tego przedmiotu to sposób na odrobienie podczas studiów obowiązkowej służby wojskowej. Dzięki temu po ukończeniu nauki zostaną przeniesieni do rezerwy. Z kolei studentki podchodzące do egzaminu swój wybór tłumaczą zainteresowaniem armią. – *Chciałabym pracować w wojskowych służbach medycznych* – mówi Joanna Suska, studentka drugiego roku pielęgniarstwa Collegium Medicum, prezentując z dumą indeks z oceną bardzo dobrą. – *Egzamin był łatwy, wystarczyły mi dwa dni przygotowań* – dodaje.

Po egzaminie, tak jak inni studenci z zaliczonym przysposobieniem obronnym, musi w ciągu 30 dni zgłosić się z indeksem do swojej Wojskowej Komendy Uzupełnień. Armia zdecyduje, kogo powoła na wakacyjne przeszkolenie w jednostce wojskowej.

Jeżeli student nie dostanie powołania – z dniem ukończenia studiów staje się rezerwistą. Preferowani będą osoby z kierunków technicznych, jednak można też zgłosić się na ochotnika. – *Zamierzam tak właśnie zrobić* – oświadcza Joanna.

JRG

W semestrze zimowym przysposobienie obronne mieli studenci drugiego roku studiów zawodowych. Studenci drugiego roku studiów magisterskich przedmiot ten będą mieli w semestrze letnim. Uczestnictwo w zajęciach i podejście do egzaminu są dobrowolne.



FOT. JRG

Joanna Suska prezentuje swój indeks z oceną bardzo dobrą z PO



KWIECIEŃ W MULTIKINIE

2.04.2004 Scooby-Doo 2: Potwory na gigantcie (Scooby-Doo 2: Monsters Unleashed) reż: Raja Gosnell wyst: Freddie Prinze Jr., Sarah Michelle Gellar, Matthew Lillard, Linda Cardellini komedia, USA, dystrybutor: Warner	16.04.2004 Sekretne okno (Secret Window) reż: David Koepp wyst: Johnny Depp, John Turturro, Maria Bello thriller, USA, dystrybutor: UIP	30.04.2004 Suite Hawana (Suite Habana) reż: Fernando Perez wyst: Francisco Cardet, Amanda Gautier Kuba / Hiszpania, dystrybutor: Solopan
2.04.2004 Życie i cała reszta (Anything Else) reż: Woody Allen wyst: Woody Allen, Jason Biggs, Christina Ricci komedia, USA, dystrybutor: SPInka	16.04.2004 Być i mieć (Etre et avoir) reż: Nicolas Philibert wyst: Georges Lopez dokumentalny, Francja, dystrybutor: Gutek Film	30.04.2004 Jego brat (Son frere) reż: Patrice Chereau wyst: Bruno Todeschini, Eric Caravaca, Nathalie Boutefeu, Maurice Garrel dramat, Francja, dystrybutor: Gutek Film
16.04.2004 El Cid (El Cid: La leyenda) reż: Jose Pozo animowany, Hiszpania, dystrybutor: Vision	16.04.2004 Starsza pani musi zniknąć (Duplex) reż: Danny DeVito wyst: Drew Barrymore, Ben Stiller komedia, USA, dystrybutor: SPI	30.04.2004 Starsky & Hutch reż: Todd Phillips wyst: Ben Stiller, Owen Wilson, Snoop Doggy Dogg, Vince Vaughn komedia sensacyjna, USA, dystrybutor: Forum Film
16.04.2004 Torque. Jazda na krawędzi (Torque) reż: Joseph Kahn wyst: Dane Cook, Ice Cube, Gichi Gamba, Martin Henderson akcja, USA, dystrybutor: Warner	23.04.2004 Kill Bill: Vol. 2 reż: Quentin Tarantino wyst: Uma Thurman, David Carradine, Michael Madsen, Daryl Hannah sensacyjny, USA, dystrybutor: Monolith	30.04.2004 Żłódziej życia (Taking Lives) reż: D.J. Caruso wyst: Angelina Jolie, Ethan Hawke, Kiefer Sutherland, Olivier Martinez thriller, USA, dystrybutor: Warner
23.04.2004 Kociak (Chouchou) reż: Merzak Allouache wyst: Gad Elmaleh, Alain Chabat, Claude Brasseur, Roschdy Zem komedia, Francja, dystrybutor: SPInka		

ul. Dobrego Pasterza 128, REZERWACJA TELEFONICZNA: 617-63-99

Stypendia dla naukowców

UJ górą

Aż 16 młodych naukowców z UJ znalazło się wśród nagrodzonych stypendiami Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Dostaną po 20 tys. złotych.

104 laureatów wyłoniono spośród ponad siedmiuset kandydatów. UJ zajął pierwsze miejsce pod względem ilości stypendystów. Wyprzedził Uniwersytet Warszawski i UAM z Poznania. Jedną nagrodę otrzymała badaczka z innej krakowskiej uczelni – AGH. Wśród nagrodzonych z UJ znaleźli się opisywani już w WUJ-u: filozof Rafał Syska i literaturoznawca Jerzy Franczak oraz Tomasz Dziedzic i Katarzyna Stolarz z medycyny, Bartosz Brożek, Piotr Tereszkiewicz i Piotr Mikuli z prawa, Renata Jach z geologii, Piotr Kimla z nauk o polityce, Wojciech Macyk z chemii, Olga Płaszczewska z literaturoznawstwa, Agnieszka Polt, Małgorzata Rzychoń i Piotr Suder z biochemii, Andrzej Wereszczyński z fizyki, Jarosław Żrątko z archeologii.

Gratulujemy!

Zaproszenie

Samorząd Studentów UJ zaprasza zespoły muzyczne z Krakowa i okolic do wzięcia udziału w I Małopolskim Przeglądzie Studenckich Zespołów Amatorskich, który odbędzie się w dniach 13–14 maja na scenie plenerowej przed klubem „Żaczek”. Zgłoszenia (formularz + demo) przyjmujemy do 15 kwietnia w siedzibie Samorządu Studentów UJ (podziemia Collegium Novum). Formularze dostępne są w biurze samorządu.

ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!!!

Szczegółowe informacje:

katarzyna.zwolak@poczta.fm

Czekamy na zgłoszenia!!!

Rekrutacja na rok 2004/2005

Przedpoborowe wieści

W maju rusza rekrutacja na kolejny rok akademicki. Kandydatów na studia czeka kilka nowości.

Ucieszy ich z pewnością rozbudowany system Elektronicznej Rejestracji Kandydatów (ERK), upraszczający składanie dokumentów. W trakcie elektronicznego rejestrowania kandydaci nie będą już zmuszeni zostawiać osobiście na UJ wielu dokumentów, w tym m.in. świadectwa dojrzałości. Takie rozwiązanie pozwoli oszczędzić czas i koszty. W zeszłym roku za pośrednictwem ERK zarejestrowało się ok. 20% kandydatów. Władze uniwersytetu szacują, że w tym roku będzie to już ok. 40% osób.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim powstają też nowe kierunki studiów. Dotyczy to zarówno studiów dziennych, jak i podyplomowych. Tylko niektóre z nowych propozycji to: studia blisko- i dalekowschodnie, dziennikarstwo naukowo-

-przyrodnicze, czy wreszcie coś dla miłośników Tatr – studia o specjalizacji integracja europejska w nowo otwieranym Zamiejskowym Ośrodku Dydaktycznym w Zakopanem.

W zeszłym roku limit miejsc na wszystkich kierunkach i rodzajach studiów wynosił 13160 miejsc. W tym roku na chętnych czeka o osiemset indeksów więcej, przede wszystkim na studiach płatnych. Przewiduje się też większą liczbę kandydatów (w ubiegłym roku był to wzrost o 19%).

JM Rektor UJ prof. Franciszek Ziejka spodziewa się w kolejnym roku akademickim zwiększonego napływu studentów spoza granic kraju. – *Będzie to skutkiem przystąpienia Polski do Unii Europejskiej* – tłumaczy.

Wojciech Herman

Dni otwarte – niedopatrzienia

Przednaborowe szaleństwo miało już swój formalny początek. 12 i 13 marca były Dniami Otwartymi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tak jak w poprzednich latach, tegoroczna impreza już od początku zgromadziła dużą liczbę zainteresowanych. Było to o tyle dziwne, że termin Dni Otwartych pokrywał się z datą próbnych matur w woj. małopolskim! – *Wybraliśmy ten termin głównie ze względu na możliwości lokalowe. Zresztą o fakcie pokrywania się dat poinformowano nas zbyt późno* – tłumaczy Aleksandra Zamojska, przewodnicząca Komisji Dydaktycznej Samorządu Studentów UJ.

Poza stoiskami w Rotundzie, każdy z wydziałów miał wydzielone miejsce i czas na swoją indywidualną prezentację.

Sytuacja była nieco bardziej skomplikowana w przypadku Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej. O czasie i miejscu prezentacji tego wydziału, w przeciwieństwie do pozostałych, nie informował plakat. Było to niedopatrzienie ze strony odpowiedzialnego za akcję plakatową Adriana Mosurka.

Pomimo tego na pokaz przybyła duża grupa zainteresowanych. Sama organizacja całego przedsięwzięcia również nie pozostaje bez zarzutu. W konsekwencji 2. kwietnia odbędzie się kolejny Dzień Otwarty Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej na Kampusie w Pychowicach.

Zani, WoTT

R E K L A M A

UJ na targach w Warszawie

Od 4 do 6 marca w Warszawie trwały Targi Edukacyjne. Uniwersytet Jagielloński prezentował swoją ofertę w Salonie Szkół Wyższych. Stoisko informacyjno-promocyjne przygotował Dział Nauczania, Ośrodek Informacji i Promocji oraz Fundacja dla UJ. Rozdano foldery z opisem wszystkich rodzajów studiów na poszczególnych wydziałach (11 wydziałów uniwersyteckich, Collegium Medicum, Studia Międzywydziałowe, Studium Pedagogiczne). – *Zaintereso-*

wanie ofertą dydaktyczną UJ było ogromne, o czym może świadczyć fakt, iż rozdaliśmy średnio po 600 egzemplarzy folderów z każdego wydziału – mówi Grażyna Troll z Działu Nauczania UJ. Uczniowie mogli poznać warunki rekrutacji, przyznawania pomocy materialnej, stypendiów zagranicznych etc. Jako jedyna uczelnia UJ określił zasady przyjmowania kandydatów zdających Nową Maturę.

OG



Maximum opóźnione

Uniwersytet Jagielloński zerwał umowę z generalnym realizatorem inwestycji „Audytorium Maximum” – firmą Hydrobudowa 6. Zamierza rozpiścić nowy przetarg na dokończenie prac. Przedstawiciele Hydrobudowy nie chcą na razie komentować sprawy.

– To była naprawdę ostateczność – mówi Rektor UJ, prof. dr hab. Franciszek Ziejka – *Próbowaliśmy negocjować, ale ze strony Hydrobudowy nie było ani grama dobrej woli* – dodaje rozgoryczony. W przetargu Hydrobudowa przedstawiła najtańszą ofertę. Całość prac związanych z budową Audytorium Maximum zgodziła się wykonać za 26 mln zł. brutto. Już po podpisaniu umowy i rozpoczęciu prac zaczęła stopniowo podwyższać tę sumę, aż osiągnęła ona ponad 35 mln zł. – Przedstawiciele Hydrobudowy zaczęli przedstawiać nam propozycje, których nie mogliśmy przyjąć. Zamiast granitu na posadzce chcieli położyć piaskowiec lub wapień, a na ścianach prefabrykat zamiast prawdziwego betonu eksponowanego – wylicza Prorektor UJ ds. inwestycji, prof. dr hab. Karol Musioł. – Wszystko

to robili chyba w celu zyskania tego, co stracili, składając najtańszą ofertę. To niedopuszczalne – dodaje.

Specjaliści uniwersytetu obliczyli koszty budowy Audytorium na ok. 35 mln. – *Tańsze o 10 milionów wyliczenia Hydrobudowy wydały nam się trochę niepokojące, ale nie niemożliwe. Poza tym przepisy są takie, że inwestor nie może wybrać realizatora inwestycji wg własnego widziemia*. Kandydaci podczas przetargu otrzymują za swoje oferty punkty. 70% tych punktów jest przyznawanych za cenę, 30% za standard wyposażenia, wykończenia, estetykę, itp. I tych 70% nie można w żaden sposób ruszyć – tłumaczy prof. Musioł.



FOT. JRG

– *My w Krakowie pamiętamy o obietnicach* – mówił 26 lipca 2003 roku JM Rektor UJ prof. Franciszek Ziejka do przedstawicieli Hydrobudowy 6.

Zerwanie umowy spowoduje co najmniej trzymiesięczne opóźnienie w ukończeniu prac. Oznacza to, że nie odbędą się tam planowane na wrzesień kongresy naukowe oraz inauguracja roku akademickiego 2004/2005.

Piotr Kozanecki

R E K L A M A

KOBIECA AKADEMIA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

» CYKL SIEDMIU SZKOLEŃ (21 h)

- „Własna firma? To proste!” Trening motywacyjny
- Jak stworzyć biznes plan / określić cel i strategię działania?
- Jak założyć firmę?
- Podstawy zarządzania firmą
- Jak zdobyć i utrzymać klienta?
- Podstawy public relations
- Prawo w firmie

» „Podręcznik Przedsiębiorczości” (150 stronicowe materiały szkoleniowe)

Projekt skierowany jest do studentek kierunków humanistycznych UJ, posiadających wpis na IV lub V rok studiów dziennych.

» **Termin:** siedem kolejnych wtorków, śród, czwartków albo piątków (do wyboru)

» **Godziny:** od 16.30 do 19.30

» **Pierwsze zajęcia:** 20 kwietnia

info: www.kap.grupa24.pl

Plac Szczepański 5 lok. 113-115
tel. (012) 421 99 24 lub 421 59 32
zapisy on-line: www.grupa24.pl

GRUPA 24

Projekt dofinansowany przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości

WWW.GRUPA24.PL

Tandem Językowy

Witajcie, wracamy do naszej inicjatywy. Jeśli więc macie ochotę na naukę języka face-to-face, piszcie śmiało na adres a-kajewska@o2.pl nie zapomnijcie podać kontaktu!!!

(kajko)

Cześć! Studiuję na drugim roku iberystyki. Proponuję hiszpański od podstaw (ewentualnie polski) za angielski profi-
cencji LUB naukę angielskiego w zamian za konwersacje po hiszpańsku. Korków też udzielam, rzecz jasna.

Pozdrawiam, Anka
tel. 0602 378 949
ankabogdan@interia.pl

Cześć!!! Udzielę lekcji z języka rosyjskiego w zamian za naukę języka angielskiego lub francuskiego.

Maria
tel. 0698 383 239
mariabudacz@poczta.onet.pl

Witam. Poszukuję osoby do nauki języka niemieckiego. Od siebie ofiaruję pomoc w języku rosyjskim i polskim.

Oksana
tel. 0507 619 374 lub 012 622 35 43
Bielenko@wp.pl

Jeśli znasz dobrze niemiecki i/lub angielski, a chcesz się nauczyć francuskiego – skontaktuj się ze mną!

Izabela
0 604 619 818
izapr@interia.pl

Hallo! niemiecki za jakikolwiek inny język. Niekoniecznie te popularne, jak francuski, hiszpański. Chętnie poznam jakiś orientalny lub jakikolwiek inny.
kristof@sezam.pl

Dam radośnie lekcje z języka angielskiego w miłej atmosferze w zamian za hiszpański. Istnieje również możliwość tradycyjnych korepetycji ;)

Anya
tel. 421 74 73
viz-yo@wp.pl

Hello:) Mam na imię Anna, jestem studentką UJ. W zamian za „odrobinę” słonecznej Italii w postaci konwersacji lub pomocy w nauce języka francuskiego lub greckiego oferuję pomoc w zmaganiach z językiem polskim/angielskim :)

Anna
tel: 0506 358 023
annaelena@wp.pl

Miasto miastu

Cztery godziny. Zaledwie tyle udało się spędzić w Krakowie laureatce ubiegłorocznej Pokojowej Nagrody Nobla, Shirin Ebadi. Przyjechała podziękować za zbiórkę pieniędzy dla miasta Bam. Grudniowe trzęsienie ziemi pochłonęło dziesiątki tysięcy ludzi, w gruzach legła starożytna twierdza Arg-e Bam.

O kataklizmie doniosły media, potem zapadła cisza. Dziwnym trafem kilka tygodni przed trzęsieniem ziemi była w Iranie pracownica Urzędu Miejskiego w Krakowie, Małgorzata Smolak. Nie mogła się spodziewać, że zrobione przez nią zdjęcia już niebawem będą dokumentować bezpowrotnie utracone piękno. I że będą mogły pomóc tym i temu, co ocalało.

Kraków – Bam

Z inicjatywy prezydenta Krakowa, Jacek Majchrowskiego i Fundacji Polska Akcja Humanitarna w Krakowie zorganizowano zbiórkę pieniędzy. Zdjęcia zrobione przez Małgorzatę Smolak były pokazywane w kilku miejscach, w tym w jednym z największych centrów handlowych. Reprinty pojawiły się na pocztówkach sprzedawanych w urzędach pocztowych, klubach i restauracjach. Te ostatnie dodatkowo organizowały koncerty, często przeznaczając część dochodów na rzecz Bamu. Po Krakowie kursowały bezpłatne tramwaje, w których zbierano pieniądze. Odbyły się uliczne kwesty, aukcja, uruchomiono specjalne konto. Akcja zakończyła się 20 marca (w irański nowy rok) Dniem Kultury Irańskiej zorganizowanym w kawiarni Moliere. Shirin Ebadi, która przyjechała do Krakowa 11 marca, dziękowała – *Wasze współczucie czyni nasz smutek lżejszym.*

Wielki mały człowiek

Noblistka przyleciała do Krakowa z Genewy, wcześniej była w Ekwadorze, z kolei następnego dnia wieczorem miała prowadzić rozprawę sądową w Teheranie. Uwaga społeczności międzynarodowej i Pokojowa Nagroda Nobla uchroniły ją przed represjami w Iranie. Jednocześnie sprawiły, że jest jedną z najbardziej roz-



FOT. JRG (2), M. SZYMANOWICZ

chwytywanych osób na świecie. Toumaj Tahbaz, student kulturoznawstwa międzynarodowego, który z ramienia PAH-u organizował wizytę noblistki – *Pani Ebadi do 2005 roku nie ma wolnego czasu. To nie jest żart, widziałem jej kalendarz. Aby przyjechać do Krakowa, zrezygnowała z wizyty w Wiedniu.*

Jak powiedział dr Marek Smurzyński z Instytutu Iranistyki UJ, tłumacz Shirin Ebadi – *Jedyną chwilą, którą miała dla siebie w ciągu całego dnia było piętnaście minut w pokoju hotelowym tuż po przyjeździe z lotniska. Później zaczął się młyn...* Dzień zaplanowany był co do minuty: wizyta w krakowskim magistracie, zwiedzanie Bazyliki Mariackiej, przejście Sukiennicami, spotkanie z wolontariuszami PAH-u, podpisywanie certyfikatów dla ofiarodawców, na koniec spotkanie ze studentami. Ponadto na każdym kroku towarzyszył jej wianuszek VIP-ów, fotoreporterów, dziennikarzy i zwykłych ciekawskich.

Biorąc pod uwagę różnicę czasu, różnicę wysokości, lot, sytuację, w których wymaga się od niej zajęcia stanowiska, uwagi, odpowiedzi, reakcji, uśmiechu, obecności, jej kondycja jest godna podziwu – podsumowuje dr Smurzyński.

Nasze serca są blisko siebie

Z całego pobytu Shirin Ebadi najbardziej podobало się spotkanie z wolontariuszami kwestującymi na rynku, a także rozmowa ze studentami iranistyki. Noblistka poświęciła im godzinę. Po krótkim wykładzie, z sali padały pytania... oczywiście w języku perskim. Studentów najbardziej interesowała sytuacja kobiet, opozycji i ostatnie wybory w Iranie. Wszyscy mieli przeświadczenie o historycznym znaczeniu nagrody dla sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Przypomina to lata 80. w Polsce, kiedy Lech Wałęsa dostał Nobla. Był to sygnał: nie możemy wam pomóc, ale jesteśmy przy was i trzymamy kciuki – ocenia Marek Szymanowicz, student iranistyki. – *Czas pokaże, co to tak naprawdę zmieni dla Iranu, który jest naszą drugą ojczyzną. Chcemy, żeby było tam jak najlepiej.*

Podobieństwa pomiędzy państwami były wielokrotnie przywoływane tego dnia. – *Polska i Iran mają bogatą i starą kulturę. Od drugiej połowy XX wieku zaczęliśmy się od siebie oddalać. Teraz, kiedy*

ponownie odnaleźliśmy siebie, mam nadzieję, że nasza przyjaźń pozostanie trwała – mówiła Ebadi. Wyraziła pragnienie bliższej współpracy: wspólnych festiwali, wymiany naukowców i studentów. Przy wielu okazjach powtarzała – *Tak jak dziś łączymy się w smutku, będziemy łączyć się w radości. Odległość geograficzna jest duża, ale nasze serca, to, o czym myślę, są blisko siebie.*

Ku demokracji

Na samym początku wykładu Shirin Ebadi przywołała postać starożytnego władcy Iranu Cyrusa, który gwarantował swym poddanym wolność religii i „demokratyczny” (jeśli można by tak rzec wiele wieków temu) styl rządzenia. Powiedziała wiele rzeczy, na które, według studentów, nigdy nie mogłaby sobie pozwolić w swojej ojczyźnie. Nie mogłaby też wystąpić z odsłoniętą twarzą. Tym bardziej zaskakujące może wydać się zaproszenie do Krakowa, na zakończenie akcji, irańskiego ambasadora. Jak tłumaczy Toumaj Tahbaz – *Pani Ebadi dostała Nagrodę Nobla właśnie dlatego, że była przeciwko temu, co się dzieje w Iranie ze strony władzy. My uciekamy z tego kraju, zaczynamy kontaktować się z ludźmi, żeby pomagać tym, którzy zostali. Obecność kogoś z ambasady jest dla mnie niezrozumiała. Wiem, że pani Ebadi była przeciwko temu. Nie jesteśmy przeciwko ambasadorowi, przeciwko prezydentowi ani nikomu, chcemy tylko pokojowej reformy.*



Podczas spaceru po Rynku Głównym noblistka towarzyszyła Janina Ochojska

Studenci, między innymi Marek Szymanowicz, wierzą, że zaproszenie było jedynie przejawem jednoczenia się w obliczu nieszczęścia. Tahbaz, który mieszka w Polsce od trzech lat, widzi sytuację inaczej – *Iran jest krajem Bliskiego Wschodu, krajem regionu. One zawsze były mniej albo niedemokratyczne. Nie możesz robić czegoś, jednocześnie nie myśląc o polityce. Festiwal „Miasto-miastu” był pretekstem, żeby się solidaryzować z tamtejszymi ludźmi. Rzecz w tym: z kim chcesz się solidaryzować?*

Jego kontakty z opozycją zwróciły uwagę. – *Po tym, jak zaprosiłem panią Ebadi, podczas całego mojego pobytu w Teheranie, otrzymywałem dziwne telefony. Nie wiadomo skąd, od kogo? Wiem, że przez cały czas byłem obserwowany. To nic dziwnego.*

Paweł Kamiński

مژده ان عزیزم
محبت تنها کارائی است که اگر خرج شود نه تنها تمام نمی شود بلکه افدانه هم خواهد شد. روح انسان به دانش و محبت به هم نفع نیازمند است
پایدارد رفیق با منم
شیرین عبادی

Kochani,

Miłość jest jedyną rzeczą, której wraz z ubywaniem przybywa. Duch ludzki potrzebuje wiedzy i miłości drugiego człowieka. Wytrwajcie w swych marzeniach.

Shirin Ebadi

Wszyscy chcieli być na zdjęciu z noblistką. Dziennikarzowi WUJ-a udało się poprosić Shirin Ebadi o dedykację dla krakowskich studentów... po persku, oczywiście!



FOT. JRG

Uniwersytet Jagielloński otworzył w tym roku kilka nowych kierunków studiów. Jednak dopiero teraz dowiedzieliśmy się, że utworzony został kierunek wyjątkowy na skalę światową – socjoliga. Zajęcia odbywają się w budynku przy ul. św. Filipa 14. Program studiów nie jest jeszcze znany. Jak tylko zostanie ogłoszony – poinformujemy o tym na łamach WUJ-a.

JRG

.....
Już po pierwszej sesji chcę zapisać się do Jagiellonki. Wybrałam wolny dzień. Z prawdziwym heroizmem oderwałam szatniarkę od krzyżówki. Odstąpiłam swoje w kolejce. Wreszcie wręczam indeks bibliotekarzowi i... dowiaduję się, że nie jestem wpisana na ten rok akademicki! – *Gdzie pieczętka? Gdzie podpis? To wina sekretarek. Przykro mi, ale sama Pani widzi!* Nie widzę, więc idę do sekretariatu, gdzie pani pokazuje mi i pieczętkę i podpis. – *To ci z biblioteki, coś im się pomyliło.*

Kaisa

OSPA wraca w kwietniu

Od 22 do 25 kwietnia trwać będą II Ogólnopolskie Spotkania Prasy Akademickiej (OSPA) pod hasłem „Czwarta władza – mit czy rzeczywistość?”.

Dziennikarze pism studenckich z całej Polski spotkają się w Bukowinie Tatrzańskiej. Tematy dyskusji to warsztat dziennikarski, prawo prasowe, a także „afera Rywina” i rola mediów w świecie. Goście OSPY to w tym roku prof. dr hab. Ewa Nowińska, Anna Marszałek, Barbara Czajkowska, prof. dr hab. Tomasz Goban-Klas, Kamil Durczok, Adam Szostkiewicz i ks. Adam Boniecki. Konferencję organizuje Pismo Studentów WUJ, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ oraz Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”.

OG

Praca dla studenta

Kokosy z ogródka

Z wiosną do Krakowa napływają turyści, restauratorzy otwierają ogródki, a studenci mają szansę dorobienia paru groszy. Zwłaszcza, że w sezonie podwaja się personel restauracji i knajp.

Najlepszy czas na składanie dokumentów aplikacyjnych to luty. Tak wczesny początek rekrutacji pozwala menedżerom przesłać CV, a przyszłym kelnerom przyuczyć się do zawodu. Wydaje się zatem, że w kwietniu jest już po zawodach. Nie zaszkodzi jednak liczyć na wakaty. W tym biznesie rotacja jest spora – ktoś się nie sprawdza lub rezygnuje z pracy w połowie sezonu. Zanim więc przystąpisz do roztrząsania dylematu, czy aby nie za późno, najpierw

Zainwestuj w siebie

Podstawą do ubiegania się o pracę w gastronomii jest pracownicza książeczka zdrowia z ważnymi badaniami: na nosicielstwo pałeczek schorzeń jelitowych (wykonuje się raz w życiu, w Krakowie – w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, ul. Prądnicka 76, cena 51 zł) oraz prześwietlenie RTG (wystarczy z badań okresowych na uczelni, ważność 2 lata). Przy pierwszej pracy konieczne są uzupełniające badania: OB (6 zł), morfologia (6 zł), mocznik (7 zł), odczyn Wassermana (10 zł). Książeczkę pracowniczą podbija lekarz medycyny pracy raz na rok; przyjemność ta kosztuje 37 zł.

Kolejną rzeczą jest CV. Konkretnie, bez przechwałek o naszej komunikatywności i otwartości na świat, za to ze znajomością języków obcych oraz doświadczeniem w branży gastronomicznej. W tym wypadku umiar także wskazany: dukanie po angielsku będzie wychwycone na pierwszej rozmowie z menedżerem,

chwiebny krok z tacą również. Do CV dołączamy nasze najbardziej sensowne zdjęcie i puszczamy dokument w obieg: sprawdzamy ogłoszenia w prasie, robimy wywiad wśród znajomych (skuteczność poczty pantoflowej!) albo po prostu roznosimy po restauracjach i knajpach (niektóre z nich wywieszają ogłoszenia na witrynach).

Lepiej być piękną i zgrabną

W tej profesji to święta prawda. Dotyczy także facetów – niektóre restauracje zatrudniają wyłącznie kelnerów. Jeśli jednak nie mieścisz się w przedziale Kate Moss-Brad Pitt, nie wpadaj w panikę! Liczy się przede wszystkim komunikatywność. *Wybieram osoby śmiałe, przebojowe, które będą potrafiły nawiązać świetną relację z gościem* – mówi menedżer prestiżowej restauracji na krakowskim Rynku. Inne detale to schludny strój i dobra prezencja. Przydają się umiejętności takie, jak obsługa kasy fiskalnej czy wystawianie faktur.

Kot na zmywaku

Na początku nikt nie wbije cię w fartuch i nie rzuci na pożarcie gościom! Pierwsze dni to wprawianie się, poznanie „zaplecza” – minimum sanitarne, zasady obsługi, savoir-vivre. Cykl szkoleń odbywa się zwykle pod opieką starszych stażem kelnerów. Początkujący trafiają także na zmywak albo do mniej przyjemnych gości. Zapoznanie się z funkcjonowaniem lokalu zależy oczywiście od

umiejętności osoby, ale przeciętnie po miesiącu „kot” staje się pełnowartościowym pracownikiem.

Uwaga na ogłoszenia typu: jeden dzień na próbę. Zazwyczaj kończy się to darmową pracą na zmywaku i formułką: pani/panu już dziękujemy.

Oszczędny Francuz, szczodry Amerykanin

Praca w ogródku nie jest łatwym chlebem – nieschodzący z twarzy uśmiech, dniówka do ostatniego gościa. Przy najniższych (na początku) stawkach 2,90–3,50 zł za godzinę, interes ten opłaca się tylko dzięki napiwkom. Przeważnie każdy kelner pracuje na siebie, ale zdarzają się napiwki zbiorowe – do wspólnej puszeki (rozdzielane pomiędzy wszystkich pracowników). *Kto zostawia napiwki? Studentenci i rodziny to najmniej hojni klienci* – mówi Edyta, kelnerka w restauracji z kuchnią ukraińską. Nie zawodzą oczywiście obcokrajowcy, choć i w tej materii bywa różnie. Solidni Niemcy zawsze coś zostawiają, gorzej z Francuzami i Włochami – są przyzwyczajeni u siebie do wliczania napiwków w końcowy rachunek. Najlepiej wypadają Amerykanie i Anglicy – nie grymaszą, dobrze płacą. Przy dobrym dniu można lekką ręką zebrać 100 zł z napiwków. Brzmi całkiem nieźle!

Sabina Wasik

Cennik badań lekarskich wg Przychodni ZOZ dla Szkół Wyższych przy Armii Krajowej 5.



Praca w w ogródkach kawiarnianych to częste zajęcie studentów

Praktyki studenckie

Na praktykach u konsula

Warunkiem znalezienia dobrej pracy (oprócz dużej ilości szczęścia i odpowiednich kwalifikacji) jest doświadczenie. Studenci mogą je zdobyć odbywając bezpłatne praktyki w różnych instytucjach. Jednak, jak sami mówią, mają z tym dużo problemów. Nie wiedzą, jak i gdzie szukać, jednak jak się okazuje, możliwości jest wiele. Jedną z nich są praktyki w konsulatach, przydatne i interesujące nie tylko dla przyszłych dyplomatów.

W Krakowie jest 14 konsulatów. Prawie połowa z nich to konsulaty honorowe. Ich rola polega przede wszystkim na promocji i reprezentowaniu danego państwa. Praktykami studenckimi na ogół się nie zajmują, gdyż niewiele mogłyby zaoferować studentowi poszukującemu stażu. Takie placówki obsługiwane są przez konsula i jednego, maksymalnie dwóch pracowników. Mieszcza się w wynajętych biurach (siedzibą konsultatu tureckiego jest na przykład prywatne mieszkanie). Inaczej sprawa praktyk wygląda w konsulatach generalnych, zajmujących się sprawami paszportowymi, wizowymi i działalnością kulturalną.

Więcej chętnych niż miejsc

Najbardziej otwarty na młodych ludzi jest Konsulat Królestwa Danii, mieszczący się przy ulicy św. Anny. Nie trzeba znać języka duńskiego ani być studentem stosunków międzynarodowych, by odbyć w tej placówce praktykę. Liczą się przede wszystkim chęci i ustalenie terminu z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Chętnych jest tak wielu, że do wakacji wszystkie miejsca są już zajęte. Praktyki trwają dwa tygodnie. Ambitni studenci nie muszą w tym czasie całkowicie rezygnować z zajęć na uczelni. W konsulacie „zatrudnionych” jest zawsze dwoje studentów i to oni ustalają między sobą godziny pracy (tura poranna i popołudniowa).

Praktykanci zajmują się korespondencją, dokumentacją, pomagają w przygotowaniu wystaw (przy konsulacie mieści się sala wystawowa). Od czasu do czasu zlecane są im tłumaczenia, dlatego konieczna jest dobra znajomość języka angielskiego. Joannie Dominiak, studentce III roku stosunków międzynarodowych, bardzo odpowiadała ta praca. Po zakończeniu praktyki zwróciła się z prośbą do konsula, by mogła nadal przychodzić i pomagać. Udało się. Od października spędza 3–4 godziny dziennie zajmując się tym samym, co pracownicy placówki. Nie dostaje za to żadnego wynagrodzenia, jednak jak mówi – *Pieniądze są ważne, ale dużo bardziej liczy się satysfakcja i to, że wciąż uczę się tutaj czegoś nowego. Takie doświadczenie przyda mi się na pewno w przyszłej pracy.*

Norweski – nie, francuski – tak

Konsulat duński nie był pierwszym, w którym Aśka odbyła praktyki. Część zeszłorocznych wakacji spędziła w biurze przy ul. Cybulskiego. Ma tam siedzibę Konsulat Królestwa Norwegii. Podobnie jak duński przyjmuje studentów na praktyki. Jednak ze względu na warunki (jeden pokój) i charakter (konsulat honorowy), odbywają się one z reguły latem. Wtedy młody adept dyplomacji zastępuje pracownicę będącą na urlopie i przejmując jej obowiązki. Prowadzi koresponden-

cję, udziela informacji telefonicznych, „wklepuje” mnóstwo danych do komputera. *Znajomość norweskiego nie jest konieczna, ale praktykant musi znać język angielski, by poradzić sobie z obowiązkami* – mówi asystentka konsularna. Chętnych co roku jest coraz więcej, dlatego wszyscy zainteresowani praktykami w tym konsulacie powinni zabiegać o nie dużo wcześniej.

Studentów, którym udało się zdobyć praktyki w Konsulacie Generalnym Republiki Francuskiej, można nazwać prawdziwymi szczęściarzami. Dyrekcja tej placówki bardzo rzadko pozytywnie rozpatruje podania o staże. Szanse mają jedynie studenci filologii romańskiej bądź osoby z udokumentowaną znajomością języka francuskiego, ale i to nie gwarantuje sukcesu. Wszystko zależy od tego, czy asystent jest akurat potrzebny.

Jeszcze inaczej wygląda sprawa w Konsulacie Generalnym Republiki Federalnej Niemiec. Dla obywateli polskich praktyki nie są organizowane. Konsulat natomiast jest otwarty dla niemieckich studentów mieszkających w Polsce i planujących w przyszłości pracę w dyplomacji.

Pozostałe 10 konsulatów nie zajmuje się z różnych powodów prowadzeniem praktyk. Miejmy nadzieję, że wkrótce się to zmieni. Po zimowej stagnacji warto zainwestować w siebie i rozejrzeć się za stażem. W końcu dla chcącego nic trudnego!

Marianna Knap

Wolontariat we Francji

Komuna dla młodych

Solidarność, tolerancja, dzielenie się – to idee francuskiej organizacji charytatywnej Emmaüs, która od kilku lat zaprasza wolontariuszy na swoje letnie obozy pracy. Brzmi śmiertelnie poważnie – w praktyce to okazja poznania ludzi z różnych krajów i kultur, a przede wszystkim samej Francji.

W tym roku obozy będą działać od 15 czerwca do końca września w kilkunastu miejscowościach. Aplikację warto wysłać odpowiednio wcześniej, np. w kwietniu. Wystarczy wejść na stronę www.volontariat-emmaus.com i wypełnić formularz. Potwierdzenie miejsca i daty zostanie przesłane pocztą. Minimum deklarowanego pobytu to jeden tydzień (maksimum – miesiąc). Dojazd na własny koszt.

Praca jest bezpłatna, jedyne wynagrodzenie to zakwaterowanie, wyżywienie i weekendowe wycieczki po okolicy. Godziny pracy:

8–12, 14–18 z przerwą na obiad. Niedziela i poniedziałek to dni wolne. Praca polega na sortowaniu, odnawianiu, a następnie sprzedawaniu używanych rzeczy: książek, bielizny, ubrań, zabawek itp. Uzyskane fundusze pokrywają potrzeby wspólnoty.

Życie towarzyskie to najprzyjemniejszy punkt programu. W zeszłym roku w obozach wzięło udział ponad 300 osób – переваżnie studentów, z 28 krajów (od Burkiny Faso, Kamerunu i Algierii po Estonię, USA). Wspólne wyjścia na imprezy, wypadki na weekendy skutecznie kruszą ba-

riery językowe i kulturowe. Wystarczy tylko trochę otwartości i ciekawości na innych.

Sabina Wasik



**Emmaüs
France**

Twórcą ruchu jest ojciec Pierre, człowiek – legenda we Francji. Niepokorny ksiądz, który w młodości wahał się między zawodem marynarza, misjonarza i bandyty, w 1949 roku założył pierwszą wspólnotę/komunę Emmaüs. Przygarnął bezdomnych oferując im pracę, wikt i opierunek. Dziś organizacja działa w ponad 20 krajach, chroniąc ludzi przed marginalizacją.

Dzieci w akademikach

Egzaminy i pieluszki

Egzamin, impreza, angielski, kino, wizyta rodziców, browar. Dzidzius, pieluszki, płacz, pierwsze słowo: „mama”. Trudno połączyć dwa różne światy. Ale jest to możliwe.

– Do Piaśni przyjechałam, kiedy Magda miała dwa tygodnie. Umiiałam sobie radzić z dziećmi. Zajmowałam się młodszym rodzeństwem – zaczyna Agnieszka. – Ale jak teraz przypomnę sobie pierwsze miesiące, nie wiem, jak to przeżyłam. Ojciec dziecka chciał, żebym przerwała studia. Miał dobrą pracę w Krośnie. Postawiłam na swoim. Rodzice się nie wtrącali. Kiedyś sami wychowywali mnie w Piaśni.

Pukam do pokoju Aliny. W głębi łóżeczko. Nad nim słowniki i pluszowy zając. – Katriny nie ma. Jest w żłobku. Dla mnie to wygodne, ale ona nie lubi tam chodzić. Czuje się obco. Rozumie po polsku, ale na razie mówi tylko po rosyjsku – tłumaczy. Alina pochodzi z Łotwy. W Krakowie mieszka 5. rok. Tu poznała męża, Kazacha, studenta AGH. – Gdy babcie dowiedziały się o mojej ciąży, kłóciły się która zabierze dziecko, ale zostało przy nas.

– Tu nie da się wychowywać dzidziusia. Jest za ciasno. Mały zaczął raczkować dopiero u teściów – denerwuje się student II roku, mieszkaniec Piaśni. Jego syn nie ma jeszcze roku. Mama ciągle karmi go piersią. Nie chodzi do żłobka, więc rodzice tak ustawili zajęcia, żeby opiekować się nim na zmianę.

Młoda mama z Żaczka czasem zostawia synka u koleżanki, też mamy. Innym

razem – ona opiekuje się chłopcami. Mały chce iść do „cioci” z tego samego piętra, która pisze pracę. Nie satysfakcjonują go ani farbki ani „Toy Story” na komputerze. – Rzadko jest taki nieznośny, jak dzisiaj – tłumaczy go. – Lubi sam chodzić po korytarzu i zaczepiać obce mi osoby, wchodzić do pokoi. Psycholog dostrzegł, że syn ma łatwość w komunikacji, ale zbyt ufa obcym.

Zorganizować czas

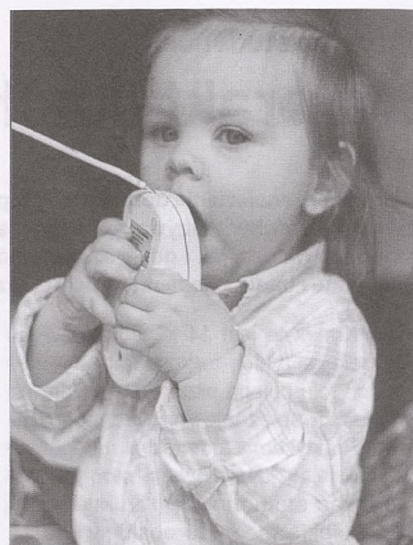
Alina: – Kiedy pisałam pracę licencjacką, Katrina miała rok. Była spokojna, dużo spała. Jak zdawałam egzamin – czekała w wózku na korytarzu. Teraz muszę poświęcić jej więcej uwagi.

– Najważniejsze to odpowiednio zorganizować czas – mówi Agnieszka. Jak była w ciąży, pracowała w hurtowni, później sprzątała kuchnię w akademiku. Teraz przygotowuje projekt informatyczny dla Agencji Pracy. W utrzymaniu pomagają jej pieniądze z kredytu studenckiego. Mimo że jest na IV roku, już zaczyna pracę magisterską o obróbce zdjęć, do której wykorzystuje fotografie córeczki. Jest przewodniczącą Rady Mieszkańców Piaśni.

– Popołudniami zabieram termos i kanapki i idę z nim na Błonia, w soboty – do zoo. Uczę się po nocach, kiedy syn pójdzie spać. Śpię maksymalnie 6 godzin. Nie ma żadnej polityki ułatwiającej mamom studiovanie – skarży się studentka z Żaczka. – Najgorzej było, kiedy chorował. Przez 2 lata ciągle wracał do szpitala. – Nie chciałaś, żeby mama ci pomogła? – pytam. – To moje dziecko – ucina. Ma też inne zmartwienia – karaluchy w pokoju. Mimo dezynsekcji nie zniknęły. Mały myśli, że to pajęczki.

Zabawa w dorosłych

Do żłobka w Piaśni przychodzi 40 dzieci. 14 – to latorośle studentów, ale nie wszystkie z tego akademika, są także



z Żaczka, Bydgoskiej i domów studenckich AGH.

– 20 lat temu, kiedy ja podrashtałam w akademiku, dzieci było zdecydowanie więcej – mówi Sabina, dziś studentka polonistki. – Cała zgraja szalała po korytarzu. Czasem pilnował nas jeden dyżurny rodzic, czasami pilnowaliśmy się sami. Kiedy przeprowadziliśmy się do własnego mieszkania, przez kilka nocy czekałam ze spakowaną walizką, w której były tylko zabawki, kiedy wrócimy do moich przyjaciół.

Małgorzata Wojtoń, kierownik Żłobka nr 2: – Rodzice z akademika poświęcają dzieciom więcej czasu niż ci, którzy pracują. Czasem wcześniej skończą zajęcia i pędzą odebrać malucha. Są bardzo odpowiedzialni. Dzieci lubią naśladować dorosłych: prowadzą małe gospodarstwa domowe – piorą ubranka lalek, prasują żelazkiem – zabawką, a czasem mówią, że idą na piwo.

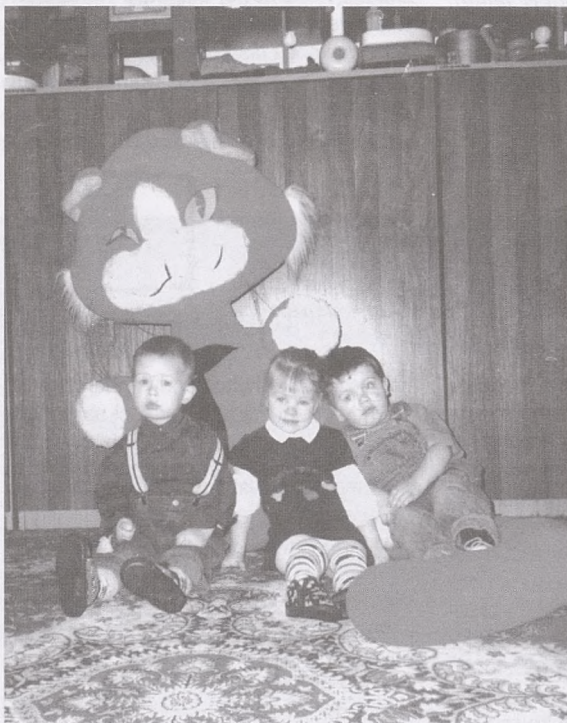
Skrócona młodość?

Agnieszka: – Mam czasem ochotę potaćzyć i opić się jak student. Zdarza się, że pójść z Madzią do pubu i zamawiam piwko, ale ok. 18 poki nie ma dymu z papierosów. Znajomi mnie nie kuszą propozycjami. Nie mam żalu, że jestem zamknięta. Za 5 lat się wyszaleję, a koleżanki będą z brzuchami.

Alina: – Wybawiłam się na pierwszych latach studiów, teraz trzeba więcej myśleć o przyszłości. Kiedy potrzebuję oddechu, chodzę z mężem na herbatkę do znajomych. Wtedy proszę, żeby zadzwonili do nas i odłożyli słuchawkę. Ja robię to samo. Siedząc u nich słyszę, czy dziecko płacze.

– Jestem najszcześliwsza na świecie – mówi szczerze Agnieszka. Jej wzrok utkwił w porzrzucanych malutkich kapiach w kształcie malpek. – Wreszcie czuję się potrzebna.

Anna Drygalska



FOT. ARCHIWUM ROZMÓWCÓW

Autostop dookoła świata

Plany są dla architektów

– Nie planowaliśmy wiele. Nie wiedzieliśmy, jak to wszystko będzie przebiegać. Wiedzieliśmy tylko, skąd ruszamy, i w którą stronę jedziemy. Niewiele jak na podróż, która trwała 5 lat i wiodła przez tyle kontynentów.



FOT. KINGA

Gdy rano otworzyli namiot, powitał ich zakakujący widok (Laos)

Opowiedzieli o niej podczas spotkania zorganizowanego przez Akademicki Klub Turystyczny „Rozdroże”, działający przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Kinga – anglistka, zanim poznała Chopina, chciała objechać świat na rowerze. Chopin – z wykształcenia elektryk, planował po prostu okrążyć Ziemię, zatrzymując się czasem, by zarobić na dalszą podróż. Bez spędzania czasu na szczegółowym planowaniu – oboje wyznają zasadę, że *plany są dla architektów*. Poznali się przypadkiem, plan Kingi wziął w łeb, zwyciężyła koncepcja Chopina: postanowili podróżować autostopem.

Początek

– Świat jest wielki. I fascynujący. A my zdecydowaliśmy się go zobaczyć.

Po przylocie do Nowego Jorku w październiku 1998 roku mieli przy sobie kilkadziesiąt dolarów. Niewiele, ale starczyło na kilka miesięcy swobodnego podróżowania po Stanach i odwiedzenie Alaski, gdzie złapali pierwszego w życiu stopa-samolot. W Kalifornii udało się podreperować budżet dzięki kilkumiesięcznej pracy. Przez miesiąc pływali po Stanach barką pewnego emeryta, zobaczyli Wielki Kanion. Potem na południe – w stronę Meksyku, i dalej – Ameryki Południowej.

Bazary i przedszkole

Nie chcieli po prostu podziwiać krajobrazów za oknem, zależało im, aby poznać ludzi, wśród których się znajdują. – *Stałe miejsca, które odwiedzaliśmy od Meksyku po Azję to bazy. Tam najlepiej widać, jak naprawdę żyją ludzie. No i jest tanie jedzenie*. Kinga i Chopin są wegetarianami.

– Rozmawialiśmy z ludźmi, którzy nas podwozili, oni wskazywali nam rzeczy, które warto zobaczyć.

Od początku podróży, dzięki stronie internetowej, którą na bieżąco uaktualniali zapiskami z drogi, każdy mógł w dowolnej chwili sprawdzić, gdzie się aktualnie znajdują. W Rio gościł

ich człowiek, który przypadkiem trafił na ich stronę. Internauci kibicowali im zresztą przez całą podróż.

Pieniądże zarobione w Kalifornii wystarczyły na przejechanie Ameryki Południowej, opłynięcie wysp Oceanii i dotarcie do Australii. Kolejny kilkumiesięczny przystanek zrobili na Tajwanie, gdzie uczyli angielskiego w przedszkolu. – *Na szczęście tam liczy się nie znajomość języka, ale prezencja* – śmieje się Chopin.

Do Rosji?!

Przedziwne sytuacje serwowali im pogranicznicy i urzędnicy. Konsul rosyjski w Japonii usłysawszy, że wybierają się na Sachalin: – *Do Rosji?! Tam was zabiją! Jedźcie lepiej do Afryki!* Kilkakrotnie przekraczali granice bez wiz.

Chiny, Laos, Tajlandia, Indie, Pakistan – to tylko niektóre punkty z piętego roku podróży. Po Pakistanie Chopin podróżował sam – Kinga spieszyła się do Uzbekistanu na spotkanie z mamą. Właśnie w Pakistanie Chopin nabawił się duru brzuszego, co zmusiło go do powrotu do Polski samolotem. Kinga skończyła podróż kilka miesięcy później, z konieczności bardzo szybko przejeżdżając przez tereny byłego Związku Radzieckiego. Jesienią 2003 r. byli już razem.

Nie dotarli do Afryki, którą również mieli w planach. Wątpliwe jednak, by czegoś załadowali.

Ich własną filozofię podróżowania dobrze oddają myśli, które zamieścili na swojej stronie. Takie jak ta: *Dobrze jest mieć cel u końca podróży, ale w końcu to podróż jest celem*.

Michał Maziarz

Dziennik Kingi, zdjęcia i wiele więcej: www.geocities.com/kingachopin

GastroFaza

czyli Tanie Gotowanie

Zupa Chrzanowa Wielce Sycąca

porcja dla 6 osób

1 kg ziemniaków	– 80 gr.
2 dorodne cebule	– 30 gr.
kawałek boczku wędzonego	– za 80 gr.
2 kostki rosółowe	– 1 zł
majeranek	– 1 zł
słoik chrzanu	– 1,50 zł
mała śmietana	– 1,20 zł
sól, pieprz	

w sumie ok. 6,60 zł / 1,10 na łebkaiemniaki pokroić w nieco większą kostkę i rozpocząć ich gotowanie, a gdy będą już półtwarde, dorzucić kostki rosółowe. Na patelni zeszklić cebulę pokrojoną w kostkę i dodać do gara. Tak samo pokroić boczki i pięknie podsmażyć dodać do surogatu zupy.

Teraz aplikujemy porządną garść majeranku, trąc go dłońmi nad garem. Jak już wszystko będzie ładnie bulgotać, a ziemniaczki będą mięciutkie, czas na *grande finale* – dodajemy chrzan, na początek wystarczą dwie stołowe łyżki, ale amatorzy mocniejszych wrażeń mogą poeksperymentować z większymi ilościami. Mieszmamy, podbijamy śmietaną, dodajemy pieprz, sól do smaku i gotowe. Do chrzanu!

Tytus Klepacz



FOT. JRG

Gotowanie makaronu w garnku jest banalne – do takiego wniosku musiał dojść jeden z mieszkańców Piasta. I postanowił makaron ugotować... na suficie!

JRG

Spotkanie z ambasadorem USA

Przede wszystkim: szacunek

Ambasador Stanów Zjednoczonych Christopher Hill spotkał się 16 marca ze studentami z Krakowa i Katowic w Cafe Camelot. Mówił o początkach pracy w dyplomacji, wielkiej polityce i osobistych dramatach.

Spotkanie zorganizował Konsulat Generalny USA w Krakowie. W Cafe Camelot zebrało się ok. 30 studentów dziennikarstwa, politologii, stosunków międzynarodowych z kilku uczelni. Miało być o dyplomacji w czasie wojny i pokoju, jednak tematyka rozmów była szersza.

Ambasador Christopher Hill opowiadał o swoich pierwszych doświadczeniach w Korpusie Pokoju w Kamerunie, gdzie trafił już w wieku 21 lat. Jak? Po prostu – wypełniając na studiach zgłoszenie. Wkrótce później rozpoczęła się jego kariera dyplomatyczna – pełna momentów satysfakcji, ale i bólu. Do jednych z największych wyzwań zalicza rozmowy ze Slobodanem Milosevicem po bombardowaniach Jugosławii w 1995 roku. Wspomina radość mieszkańców, którzy po wie-

lu tygodniach znów mieli w domach prąd, bieżącą wodę. To inne – niepolityczne, ludzkie oblicze dyplomacji jest chyba najważniejsze. Ale praca mediatora bywa bardzo trudna, jak wtedy, gdy ginie przyjaciel i trzeba tę wiadomość przekazać jego rodzinie. Z refleksji ambasadora wylania się obraz wojny – stanu, gdy *everything collapses*, wszystko się rozpada: normy społeczne, prawne, gdy gospodarka przestaje funkcjonować, a prości ludzie cierpią. Dla ambasadora najlepszym sposobem na walkę z *war crimes*, bezprawiem wojny jest – zapobieganie wojnie.

Polityka miesza się z dyplomacją, ale tylko do pewnego stopnia. Bywa, że osobiste poglądy są inne niż oficjalne stanowisko rządu. Jeśli zdarza się to zbyt często, pozostaje jedno – rezygnacja z pracy.

Dyplomata reprezentuje bowiem swoje państwo i jego system wartości. Co jest podstawowym warunkiem dialogu, mediacji? Szacunek dla drugiego człowieka. Rozumienie, że jego spojrzenie na świat może różnić się od naszego i nie wolno uznawać go za gorsze.

Pytania studentów dotyczyły wielu kwestii i jak zawsze zabrakło na wszystkie czasu. Unia Europejska, miejsce Bałkanów w Europie, języki obce w dyplomacji – to tylko niektóre z poruszanych tematów. W Polakach zadziwia ambasadora Hilla nasze negatywne podejście do rzeczywistości. Typowy przykład z pracy: spotkanie z udziałem polskiego tłumacza, który zmiany w kraju po 1989 r. określił: *very good* tłumaczy: nie najgorzej.

Oskar Grzegorzczyk

Zostać w Polsce? – Absolutnie!

Młodzi ludzie często mówią o wyjeździe na stałe do Europy Zachodniej bądź USA. Czy studenta, który jeszcze się zastanawia, zachęciłby Pan do pozostania w kraju?

Dla WUJ-a mówi Christopher Hill, ambasador USA w Polsce:

– *To jasne, że dziś warto zostać w Polsce. Wasza gospodarka dopiero się rozpędza. Już teraz wzrost gospodarczy jest kilka razy wyższy niż w Niemczech czy Francji. 15 lat temu wyjazd to dla wielu było jedyne wyjście. Dzisiaj już nie. Myślę, że macie szczęście, ponieważ możecie stać się częścią tego procesu zmian na lepsze. Na pewno warto brać w nim czynny udział!*



Christopher Hill

Ambasador USA w Polsce od 8 lutego 2000 r. Zawodowy dyplomata. Ukończył ekonomię na Bowdoin College w Brunswicku (Maine) oraz Naval War College (Akademię Marynarki Wojennej). W karierze dyplomatycznej pracował m.in. jako dyrektor ds. Europy Południowo-Wschodniej w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, ambasador USA w Macedonii oraz specjalny wysłannik do Kosowa. Otrzymał wiele nagród Departamentu Stanu, w tym Nagrodę im. Roberta S. Frasure'a za Negocjacje Pokojowe oraz nagrodę za zasługi w negocjowaniu układu pokojowego w sprawie Bośni. Zna język polski i serbsko-chorwacki oraz trochę macedoński.

Źródło: www.usinfo.pl

Turystyka

Wszystko jest na dobrej drodze

Rozmowa z Bartkiem Piziakiem, jednym z organizatorów Akademickiego Klubu Turystycznego „Rozdroże”



Jak oceniasz dotychczasową działalność Klubu?

Myślę, że zrobiliśmy kawał dobrej roboty. Przez ten czas zaistnieliśmy na uczelni jako organizacja studencka i nie zanośli się na to, żebyśmy szybko zwinęli żagle. Wszystko jest na dobrej drodze do tego, aby „Rozdroże” się rozwijało. W niedługim czasie powinniśmy mieć siedzibę – albo w Collegium Novum, albo w którymś z akademików.

Możesz wymienić wszystkie imprezy jakie dotychczas zorganizowaliście?

Pierwszą poważną imprezą było Powitanie Wiosny sprzed roku. Później był Rajd Piwny, Beskid Żywiecki, Śląski, obóz

adaptacyjny w Jaworkach, wyjazd na Roztocze, impreza integracyjna w klubie Bakałarz, dwie imprezy w Hawiarskiej Kolibie w Gorcach i ostatni wyjazd na Poniemie. Niedawno zorganizowaliśmy również pierwsze „Spotkanie na rozdrożu” – slajdowisko Kingi i Chopina [patrz: „Plany są dla architektów” w tym nr WUJ-a – przyp. MM].

W jaki sposób uczelnia wspiera „Rozdroże”?

Środki na działalność są nam przyznawane z Funduszu Dydaktyczno-Wychowawczego, podlegamy Prezydium Samorządu Studentów. Reszta to środki własne z wpłat uczestników wyjazdów.

Nie otrzymujemy dotacji z innych funduszy studenckich ani nie wprowadziliśmy do tej pory żadnej składki członkowskiej. **Kto będzie następnym gościem „Spotkań na rozdrożu”?**

Prowadzimy rozmowy z Markiem Kamińskim i Andrzejem Śmiałym, ale może przyjadą jacyś młodzi podróżnicy, którzy dokonali w ostatnim czasie ciekawych eksploracji. Będziemy chcieli organizować spotkania z ludźmi „z nazwiskiem”, a także promować młodych ludzi z pomysłem i ciekawą inicjatywą.

rozmawiał Michał Maziarz
www.rozdroze.prv.pl

Bądź człowiekiem

Rozmowa z księdzem Mieczysławem Malińskim

Mateusz Smółka: Św. Paweł napisał: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest nasza wiara”. Czy zatem mamy traktować zmartwychwstanie jako uwiarygodnienie Jezusa, swoiste potwierdzenie jego nauki? Czy gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nie byłby naszym Bogiem?

Ks. M. Maliński: Tak nie można tego interpretować. Owszem, należy interpretować całkiem przeciwnie. Gdyby Chrystus po śmierci krzyżowej nie zmartwychwstał, to i tak prawda, którą przyniósł na świat, sama za siebie by świadczyła o tym, że Bóg jest Miłością, co jest centralną nauką Jezusa, i o tym, że on jest Synem Bożym. Z tym, że Jezus zapowiedział, że zmartwychwstanie. Bo gdyby o tym nie mówił, to by było w porządku. Ponieważ jednak powiedział to kilkakrotnie, co odnotowują Ewangelie – „Ale trzeciego dnia zmartwychwstanie”, miał potwierdzenie od Boga, że go wskrzesi. Bo gdyby go nie wskrzesił i gdyby nie powstał z martwych, to by świadczyło o tym, że Bóg go nie zaakceptował – nie przyjął jego życia, jego świadectwa. To, że zmartwychwstał, znaczy, że go przyjął.

Badania donoszą, że 66% polskich katolików nie wierzy w zmartwychwstanie. Czy taka wiara jest w ogóle możliwa? Czy to jeszcze jest wiara chrześcijańska?

Tu panuje wiele nieporozumień. Jeżeli sobie ktoś wyobraża, że na końcu świata, na końcu końców będzie zmartwychwstanie z prochów naszych ludzkich, że ciała uwielbione będą i staną przed Bogiem, to jest to nieprawda. Bo gdzieś te ciała nasze się rozejdą po świecie? Przecież nie znajdziemy ich ani w tlenie, ani w dwutlenku węgla... Nie pobieramy się. Co tu dużo tłumaczyć. To jest inaczej. My zmartwychwstajemy w chwili śmierci – to jest nasze zmartwychwstanie. Do Boga idziemy nie jako czyste duchy, bo tymi są aniołowie. My idziemy w ciele uwielbionym. Co to znaczy ciało uwielbione? Można powiedzieć, że tam się poznamy, tam każdy będzie zindywidualizowany. To nie jest czysty duch. Będzie widać, że jesteś człowiekiem, bo jesteś w ciele uwielbionym. Zmartwychwstanie nasze następuje w momencie śmierci.

Czy nie dostrzega Ksiądz niebezpieczeństwa, że część ludzi traktuje religię jak polisę ubezpieczeniową dającą gwarancję życia wiecznego? Chodzę do Kościoła, wypełniam wszystkie praktyki religijne – to mi się opłaca, bo będę za to niebie...

To jest inaczej. Bóg jest Miłością. Od tego trzeba zacząć i na tym trzeba skończyć. Bóg jest Miłością i my, aby się z Nim zjednoczyć, musimy być miłością. I tylko na tyle możemy się z Bogiem zjednoczyć, na ile będziemy kochali. Bo On jest Miłością. Nasze chodzenie do kościoła i nasze praktyki religijne tylko są pomocą do tego, żeby dorastać do miłości. Żeby wzrastać w Bogu już tu na Ziemi przez miłość. **Tajemnica zmartwychwstania jest tajemnicą bardzo radosną. „Od czasu kiedy Jezus pokonał śmierć, żaden optymizm nie jest w Kościele przesadą” napisał ks. Tischner. Dlaczego nasza wiara jest tak mało radosna?**

Ja akurat jestem radosny [śmiech]. Ale radość to jest sprawa poważna. To jest wewnętrzna cisza, wewnętrzny spokój, wewnętrzne przekonanie, wewnętrzna odpowiedzialność za siebie.

W „Modlitwie na każdy dzień” napisał Ksiądz: Jak długo ludzkość będzie chciała być ludzkością, opowiadana będzie historia człowieka imieniem Jezus. Jak dziś opowiadać tę historię, by dotrzeć do młodego człowieka? Może powinno się mówić tak, jak się mówiło zawsze, bo prawda jest niezmienna?

Prawda jest niezmienna. Tylko, że trzeba korzystać z tych środków masowego przekazu, ze środków przekazu w ogóle, które są do dyspozycji. To, że ja mam stronę internetową, gdzie można mnie złapać mailem, że jestem obecny tam nie tylko raz na zawsze, ale uaktualniam swoją obecność, sprawia, że ci, którzy chcą, mogą mnie znaleźć (www.malinski.pl). Będąc w Rabce, uczyłem religii młodzież licealną. Doszedłem wtedy do przekonania, że trzeba kręcić filmy kato-

lickie. Przyjechałem do Krakowa, do mojego biskupa pomocniczego, który się nazywał Karol Wojtyła, i mówię mu o tym, że chcę iść do Łodzi do szkoły reżyserkiej i uczyć się kręcenia filmów. Karol mi odpowiedział – *Stary, nauczysz się kręcenia filmów i nie będziesz kręcił. Nie szkoda tego czasu, masz dobre kontakty z młodzieżą – rób to co masz do roboty, nie szukaj innych zajęć. Ja mu mówię – No to cześć, idę do arcybiskupa Bazia-ka, a ty zostań przy swoim. A On na to – Po co masz iść, Baziak zapyta mnie o opinię, a ja powiem: negative... Jak został Papieżem, gdy byłem u niego kiedyś na początku pontyfikatu, powiedział do mnie – Weź telewizję watykańską i rób co będziesz chciał. Wtedy powiedziałem, że do Rzymu z Polski nie przyjadę. W kraju jest moje miejsce, nie tutaj. Nie przyjąłem tej propozycji. Czy dobrze zrobiłem? Bo ja wiem... Nie znałem się na tym zresztą. Tak mi się wydawało, że jestem bardziej potrzebny w Polsce.*

Jak najkrócej ująłby Ksiądz program Jezusa skierowany do człowieka XXI wieku?

Bądź człowiekiem.

I kropka? Uważa Ksiądz, że jesteśmy na tyle dojrzały, by zrozumieć ten przekaz?

Na pewno.

Zbliżają się święta Wielkiej Nocy. Co zrobić, żeby pozbyć się rutyny, żeby spotkać Boga?

Odprawić rekolekcje przed świętami, dobre rekolekcje.

Na koniec chciałbym prosić Księdza o życzenia świąteczne dla studentów UJ.

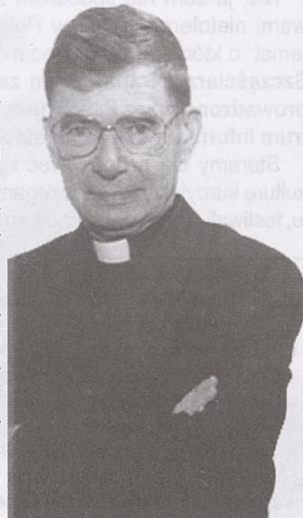
Żeby byli ludźmi. Żeby byli ludzcy. Tylko tyle.

Dziękuję za rozmowę.

ks. Mieczysław Maliński

Urodzony w 1923 roku krakowski duszpasterz, pisarz, publicysta, poeta, eseista. Doktor teologii. Autor około stu książek, m.in. rozważań dla młodzieży „Zanim powiesz kocham”, bajek dla dzieci „A może to było tak...”, „krótkich medytacji „Aby nie ustać w drodze”, poezji „Okruczy miłości”. Publikuje w Tygodniku Powszechnym tzw. ramki oraz w Dzienniku Polskim w każdy piątek i niedzielę. Od lat studenckich jest przyjacielem Papieża, o którego życiu i nauczaniu napisał wiele książek.

Obecnie jest rektorem kościoła Sióstr Wizek w Krakowie, gdzie codziennie odprawia Mszę Świętą z kazaniem (godz. 18.00, w niedzielę o 10.30 i 12.00) i co tydzień prowadzi konwersatorium. Wygłasza prelekcje w Klubie Inteligencji Katolickiej, na różnorodnych konferencjach, a także prowadzi rekolekcje w swoim kościele oraz innych w kraju i za granicą (np. w Kuwejcie, Chicago, Londynie, w Niemczech, Norwegii). Prowadzi stronę internetową – www.malinski.pl.



FOT. MALIŃSKI.PL

Rozmowa z Ziyadem Raof

Patriotyzm jest w mojej krwi

W maju odbędzie się w Krakowie I Studenckie Forum Polsko-Kurdyjskie. O sytuacji Kurdów – największego dziś na świecie narodu bez własnego państwa WUJ rozmawia z Ziyadem Raof

Piotr Kozanecki: Mówi się, że Kurdowie to ludzie gór? Jeździ Pan czasami w Tatry?

Ziyad Raof: Tak. Lubię zwłaszcza te miejsca, w których mogę odnaleźć przyrodę, w którą człowiek jeszcze nie zdążył zaingerować. Dzikość, swego rodzaju samotność, oddalenie od cywilizacji nasuwa mi wspomnienia z Kurdystanu.

Przyjechał Pan do Polski w 1986 r. Polacy nie wspominają tego okresu najlepiej. Było smutno, szaro i brzydko. Co sprawiło, że Pan już tutaj został?

Nawet jeżeli pierwsze wrażenia sugerowały szarość i smutek, to serdeczne przyjęcie, z jakim spotkałem się ze strony Polaków zrekompensowało mi to. Właściwie od samego początku stykałem się z miłym, ciepłym przyjęciem, które motywowało mnie do bliższego zapoznania się z ludźmi tu mieszkającymi. Zresztą sam Kraków też mnie zaczarował – od pierwszego momentu miałem okazję poczuć cygańskiego ducha tego miasta.

Dzięki życzliwości otaczającego mnie środowiska studenckiego, (mieszkałem w Domu Studenckim „Piast”) bardzo szybko poczułem jakbym był częścią tego środowiska. Wrosłem w Kraków, w kulturę studencką, której epicentrum był Klub Studencki „Rotunda”.

Szczególnie atrakcyjny wydawał mi się od samego początku przegląd kabaretów „PaKA”, stąd moje zainteresowanie działalnością kabaretową, które zresztą trwa do dnia dzisiejszego – od pięciu lat jestem fundatorem nagrody dla najodważniejszego kabaretu, który stawia czoło nietolerancji.

Nie spotkał się Pan nigdy z oznakami nietolerancji?

Nie, ja sam nie spotkałem się z objawami nietolerancji, ale w Polsce jest to temat o który należy głośno mówić.

Szczęściarz z Pana. Czym zajmuje się prowadzone przez Pana Kurdyjskie Centrum Informacji i Dokumentacji?

Staramy się propagować i promować kulturę kurdyjską poprzez organizację wielu, festiwali, konferencji, spotkań które przy-

bliżają historii i codzienność moich rodaków. Chciałbym, aby uczestnicy organizowanych przez nas spotkań postrzegali Kurdów nie tylko jako tych którzy umieją posługiwać się bronią, ale również, piórem, instrumentem muzycznym. Wszystkim zainteresowanym przekazujemy też na bieżąco informacje o sprawach kurdyjskich.

Jak liczna jest kurdyjska mniejszość w Polsce?

W latach '70, '80 wielu Kurdów studiowało w Polsce. Po ukończeniu studiów część wróciła do Kurdystanu, a pozostała większość wyjechała na Zachód. Państwa zachodnie miały już wtedy opracowany program i prawo konieczne do udzielania azylu politycznego, czego niestety brak do tej pory w Polsce.

Historia Kurdów trochę mi przypomina naszą. Obie są wypełnione datami powstań w walce o niepodległość. Różnice są takie, że w Waszej historii tych dat jest co najmniej trzy razy tyle i w sensie walki o niepodległość, wasza historia jeszcze trwa. Czy kiedykolwiek się skończy?

W ciągu ostatnich kilkunastu lat rzeczywiście osiągnęliśmy bardzo wiele. Kurdystan iracki od 1992 roku ma własny rząd i własny parlament chroniony przez ONZ. Rozwija się również kultura i nauka – w Kurdystanie, jak do tej pory, działają cztery uniwersytety.

Teraz, po obaleniu reżimu Saddama Husaina ustanowiony został zapis konstytucyjny stanowiący, że Irak będzie państwem federacyjnym, a Kurdom zostanie zapewniona szeroka autonomia.

Tego samego życzyłbym naszym braciom w innych częściach Kurdystanu.

Natomiast sprawa powstania państwa kurdyjskiego, w obecnej sytuacji politycznej Bliskiego Wschodu, w kontekście prowadzonej polityki międzynarodowej jest nierealna, co nie znaczy, że wykluczam zaistnienie warunków bardziej sprzyjających w przyszłości.

W krajach uciskanych przez jakąś dyktaturę często w opozycji do niej pojawia

się komunizm. Tak było w Kurdystanie, w wielu krajach Ameryki Łacińskiej. Pan również był członkiem partii komunistycznej. Dlaczego ludzie przeciwstawiają jedną dyktaturę drugiej?

Komunizm jest ideologią bardzo chwytliwą, zwłaszcza jak się ma 20 lat. W teorii jest on bardzo przekonujący, dużo obiecuje. Ludzie, którzy walczą o lepsze jutro, wolność, niepodległość znajdują w nim ratunek i nadzieję. Dopiero później okazuje się, że w praktyce jego cele są niemożliwe do realizacji. Poza tym nie bez znaczenia pozostawała również propaganda radziecka, bardzo wtedy przekonująca, zwłaszcza w krajach trzeciego świata – kolorowa i prezentująca świat wolny, bez głodu i walki.

Kiedy przestał Pan wierzyć w komunizm?

Byłem wtedy na studiach w Moskwie. Kilka lat pobytu w tym radzieckim raju otworzyło mi oczy – z partii wystąpiłem w 1983 roku.

Dziś uważam, że każda partia ogranicza swobodę myślenia, więc nie należę do żadnej.

Prowadzi Pan w Krakowie ekskluzywną restaurację, zapracował Pan własnymi siłami na swój sukces, postrzegany jest Pan jako Pan człowiek sukcesu. Nie miał Pan nigdy pokusy, że by przestać się angażować w kwestie społeczno-polityczne i zacząć myśleć tylko o sobie?

Wychowałem się w rodzinie, która od wieków kontynuuje tradycje patriotyczne. Pierwszą zsyłkę przeżyłem w wieku 6 lat – wraz z bratem towarzyszyliśmy ojcu, który w ten sposób został ukarany za swą działalność polityczną. Z umiarkowanego klimatu górskiego musieliśmy przenieść się na pustynię, na południe Iraku. Było ciężko, wszystko sprawiało trudność, nawet najprostsze rzeczy – prosty przykład, aby zaspokoić swoje pragnienie musieliśmy zbierać deszczówkę.

Takich rzeczy się nie da wymazać z pamięci. Patriotyzm jest w mojej krwi, nic nie spowoduje, że z niego zrezygnuję.

Ziyad Raof – urodził się w 1956 r. w Erbilu, stolicy irackiego Kurdystanu (kurdyjska nazwa Hawler). Miejsce urodzenia zobowiązuje – Erbil był w starożytności jednym z niewielu miast, które nie poddały się oblężeniu Aleksandra Macedońskiego.

W 1977 r. Ziyad musiał uciekać z Iraku – groziła mu służba wojskowa, co w połączeniu z członkostwem w partii komunistycznej mogło oznaczać wyrok śmierci. W Turcji został tylko dwa lata, znowu musiał uciekać – tym razem do ZSRR. W Moskwie skończył studia prawnicze i ostatecznie rozstał się z ideologią komunistyczną. Nad Wisłą, do Krakowa przybył na zaproszenie poznanych w Moskwie polskich przyjaciół. Rozpoczął prace nad doktoratem na UJ. Pisał rozprawę o relacjach

między władzami centralnymi Iraku, a władzami autonomii kurdyjskiej – niestety zmieniła się sytuacja polityczna i praca z dnia na dzień się zdezaktualizowała. Niemniej jednak temat doktoratu jest ciągle otwarty. Od 1990 r. jest właścicielem sieci hoteli i restauracji. Prowadzi też Kurdyjskie Centrum Informacji i Dokumentacji.

Ma dwóch synów – dziesięcioletniego Arama (imię oznacza po kurdyjsku „cierpliwość”) i rok młodszego Alana (nazwa szczytu w Kurdystanie). Obaj mówią po polsku, tata uczy ich też kurdyjskiego. Obaj bardzo chcą w najbliższe wakacje jechać w rodzinne strony. W samym Kurdystanie jest bezpiecznie. Gorzej z dojazdem.

Kza

Antykoncepcja: jak zdobyć tabletkę "dzień po"

Za ile recepta?

Kiedy byłam na wakacjach w Londynie, wiele razy miałam billboardy reklamujące tego typu pigułki. Tam i w większości krajów w Europie można je dostać bez recepty – opowiada Ola, studentka pierwszego roku. Po jej ostatnim spotkaniu z chłopakiem zaistniało zagrożenie, że środki antykoncepcyjne, które zastosowała, nie zadziałały.

Postanowiła kupić tzw. „day after pill”. Tabletkę ta, nazywana inaczej antykoncepcją doraźną, zapobiega zajściu w ciążę do 72 godzin po stosunku. Poszła do apteki i tam dowiedziała się, że pigułka jest dostępna w Polsce tylko na receptę. Była dziewiętnasta, niedziela. Nie miałam dość pieniędzy, żeby iść do prywatnego gabinetu. Zresztą potrzebowałam tylko recepty. Nie sądziłam, że w przychodni będą problemy z jej dostaniem – mówi. W poczekalni na ul. Galla Anonima spędziła pół godziny. W końcu przyszła jej kolej do rejestracji. Wyjaśniła pielęgniarce, dlaczego przyszła. Ta lekarka nie przepisuje – odpowiedzieli. Kiedy tylko dowiedziały się, o co chodzi, od razu zmieniły uprzejmy ton w opryskliwy. Odnosiły się do mnie z jawną pogardą – relacjonuje swoje uczucia Ola. Wtedy pojawiła się pani doktor. Poczułam się okropnie. Te trzy kobiety traktowały mnie, jakbym nie była warta tego, żeby z nimi rozmawiać.

Antykoncepcja doraźna w Polsce

Jedyną formą antykoncepcji w nagłych wypadkach dopuszczoną do sprzedaży w Polsce jest tabletkę o nazwie Postinor. Jej mechanizm działania zależy od tego, w którym momencie cyklu się ją zażyje. Albo utrudnia ona plemnikom połączenie się z komórką jajową, albo już po zapłodnieniu zmniejsza prawdopodobieństwo zagnieżdżenia się zarodka w macicy. Jeśli to nastąpi, ciąża jest uważana za rozpoczętą. W takim wypadku nie powinno się podawać pigułek, ale nie ma ona działania poronnego.

Doktor, która tego dnia dyżurowała, nie jest wyjątkiem. Wielu lekarzy odmawia

wypisania recepty ze względów moralnych. Uważają oni, że ciąża rozpoczyna się już w momencie połączenia plemnika z komórką jajową. Dla nich Postinor nie jest pigułką antykoncepcyjną, ale wczesnoporonną, a takie są w naszym kraju zakazane (np. RU-486), podobnie jak aborcja. Ta pigułka nie jest taka jak inne formy antykoncepcji. Według mnie została stworzona dla prostytutek, ludzi z AIDS i im podobnych. Ludzie powinni umieć kontrolować swoje życie seksualne. Jeśli nie, to wciąż nie daje im prawa, by zabijać płód – uważa doktor medycyny pragnąca zachować anonimowość.

...i w Europie

Z drugiej strony antykoncepcja po stosunku jest metodą dostępną dla większości kobiet w Unii Europejskiej. Ta forma zapobiegania ciąży jest „zalecana i aktywnie propagowana” przez Światową Organizację Zdrowia (według biuletynu informacyjnego Moniki Tajak z Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny).

Reszta z łapówki

Po wyjściu z przychodni Ola od razu poszła do najbliższego szpitala. Tam pielęgniarce potraktowały ją z pobłażaniem i kazały czekać przed gabinetem. One mi się śmiały w twarz – wspominała potem. Wchodząc do windy dosłyszała, jak jedna z nich wzdycha: Ach, ta dzisiejsza młodzież...

Lekarz zaprosił ją do gabinetu i wysłuchał w czym problem. Czy Pani wie, że to właściwie skrobanka? – zapytał. Kazał jej usiąść i przez prawie pół godziny opowiadał o skutkach ubocznych pigułki, o którą prosiła. Są to nudności, wymioty, ból brzucha, głowy, lekkie zawroty głowy, uczucie zmęczenia, nadwrażliwość piersi, opóźnienie lub przyspieszenie miesiączki. Nie wiem, czy ubarwiał, bo nie znam się na tym. Pamiętam tylko, że mówił bardzo długo, o poważnych dolegliwościach. Pod koniec prawie mi się zrobiło słabo, bo należę do osób, które nie mogą słuchać o chorobach – opowiada Ola. Na zakończenie powiedział: Widzi pani, to jest szpital. My tu jesteśmy po to, żeby ratować życie. Pani chce zrobić coś wręcz przeciwnego. Dlatego należy się 20 złotych.

Na początku myślałam, że się prześłyszałam. Powiedziałam, że mam tylko banknot pięćdziesięci złotowy. Podeszedł do kurtki, wyciągnął portfel i wydał mi resztę. Potem wypisał receptę. Postinor kosztuje ponad siedemdziesiąt złotych. Zanim go kupiłam, musiałam jeszcze pożyczyć pieniądze – relacjonuje Ola.

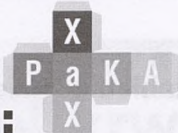
Lepiej prywatnie?

Natalia, koleżanka Oli, słyszała tę historię, dlatego nawet nie próbowała zdobyć recepty w szpitalu lub przychodni. Od razu zadzwoniła do mamy, a ta zaprowadziła ją do prywatnego gabinetu zaprzyjawnionego ginekologa. Zgodził się przepisać pigułkę pod warunkiem, że najpierw przeprowadzi badanie USG. Powiedział, że w ten sposób upewni się, że nie jestem w ciąży. Przekonał mnie, że bez badania przepisanie leku mogłoby być nielegalne – wyjaśnia Natalia. Na ultrasonografie płód jest widoczny najwcześniej po czterech tygodniach od ostatniej miesiączki. Za wizytę, badanie i pigułkę Natalia zapłaciła dwieście złotych.

Katarzyna Tomaszewska

Jubileusz PaKl

Osiemdziesiąt do setki



XX edycja Przeglądu Kabaretów PaKa w zbliża się wielkimi krokami! Jubileuszowa impreza odbędzie się w dniach 21–24 kwietnia w klubie Rotunda. Dla Czytelników WUJ-a mamy zaproszenia.

W ciągu 20 lat PaKa z niewielkiej imprezy studenckiej przeistoczyła się w najbardziej prestiżowe przedstawienie w kabaretowym świecie, organizacyjnie zaś rozrosła się do sporych rozmiarów widowiska, obecnego także w ogólnokrajowych mediach. Nie straciła na tym na szczęście atmosfera „klimatyzowanych wnętrz klubu Rotunda” (jak zwykły mawiać prowadzący PaKę, Piotr Bałtroczyk), która do dziś skutecznie przyciąga tłumy. Rozwija się PaKa, rozwijają się kariery jej laureatów, stale obecnych np. w telewizyjnych kabaretach. Grand Prix odbierali w Rotundzie m.in. kabaret Potem, Ireneusz Krosny, Kabaret Moralnego Niepokoju czy Formacja Chatelet.

W związku z jubileuszem organizatorzy przygotowują sporo atrakcji. Mówi dyrektor Przeglądu, Monika Molas: *Jubileusz PaKl jest dla nas przedsięwzięciem całorocznym, ponieważ wydajemy dwupłyty album najlepszych piosenek PaKl, czyli reedycję sześciu poprzednich płyt. Pojawi się też specjalny kalendarz jubileuszowy „Roku PaKowskiego” – od XX do XXI PaKl.*

Poza tym w Rotundzie odbędzie się kabaret „Debeściaki PaKl”. – *Będzie to specjalny koncert telewizyjny z najlepszymi skeczami wybranymi przez internautów i czytelników (głosować można na stronie www.paka.pl). Organizujemy także koncert niedzielny dla mieszkańców Krakowa, turystów – dodaje dyrektor Molas.*

Tegoroczna PaKa już na wstępie, czyli w eliminacjach, pobiła swój własny re-

kord – do udziału w konkursie zgłosiło się 80 kabaretów z całego kraju. Eliminacje odbyły się w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Do konkursu finałowego *uczciwie, misyjnie i prospołecznie niezależne jury* (cytat z protokołu eliminacji) zakwalifikowało 9 ekip. Póki co pewne miejsce w finale mają: To Za Duże Słowo, Fraszka, Znany Wojtek Kamiński, Kwartet Okazjonalny, Limo, No! Nej, No! I Co Z Tego oraz Słuchajcie. Ostatniego finalistę poznamy dopiero po Wieczorze Ostatniej Szansy (21 kwietnia). Co ciekawe, podobnie jak przed rokiem wystąpi w nim kabaret Łowcy.B, jeden z ubiegłorocznych laureatów PaKl.

Konkurs finałowy będzie przebiegał pod okiem Szacownego Jury Z Dosyć Niskim Współczynnikiem Feminizacji, w którym zasiadają: Stanisław Tym, pochodzący ze Stalinogrodu, Michał Ogórek, Jacek Fedorowicz, Krzysztof Jasiński, Marek Pol, Jerzy Stuhr, Zenon Laskowik, Lucjan Suchanek.

Michał Maziarz

Dla Czytelników WUJ-a mamy 5 podwójnych zaproszeń na PaKowe koncerty, 5 dwupłytych albumów z najlepszymi piosenkami PaKl oraz koszulkę z logo tegorocznego Przeglądu. Aby otrzymać nagrody należy prawidłowo odpowiedzieć na pytanie:

Jak nazywa się kabaret, który zdobył Grand Prix ubiegłorocznej PaKl? Odpowiedzi można nadsyłać mailem na adres: wuj@student.ds.uj.edu.pl lub pocztą na adres redakcji do 18 kwietnia.

Zbliża się XX PaKa. Czy ma Pan jakąś refleksję z przysmrueniem oka z okazji tego jubileuszu?

Andrzej Poniedziałski: Myślę, że dobrze, że jest PaKa, bo jest równowagą dla przeglądu, który się odbywa w Warszawie na Wiejskiej. Ona równoważy, bo jeśli tutaj prezentowana jest głupota, to ona jest głupotą sterowaną, z możliwością wycofania się. Natomiast tam jest głupota już bez możliwości wycofania się. Jako taka PaKa jest potrzebna. Póki PaKa, póty spoko – tak bym powiedział.

Piotr Bałtroczyk: Nie mam.

Artur Andrus: Oby ta PaKa trwała, oby była jeszcze trzydziesta, czterdziesta i pięćdziesiąta. Ja mogę już nie dożyć, ale oby trwała, bo rzeczywiście stała się najważniejszym festiwalem młodego pokolenia kabaretowego w Polsce. Oni wszyscy właściwie przygotowują programy od PaKl do PaKl, specjalnie na PaKę. Oby się nic nie zmieniło z tego, co tutaj było zawsze najważniejsze, czyli kabarety, ale też publiczność, żeby było takie ważne jury jak zawsze było. Żeby PaKa zachowała swój charakter. W tych komercyjnych czasach jest wiele powodów do zmian, ale mam nadzieję, że PaKa się przed nimi uchroni.

Muzyka wyobraźni

Płyta „Tajemnice ludzkiej dłoni” Human Errora jest albumem, którego należy słuchać z zamkniętymi oczami. To krążeł ze spokojnymi, elektronicznymi utworami. Bardzo dobry krążeł.

O istnieniu artysty tworzącego pod pseudonimem Human Error dowiedziałem się dzięki albumowi „Musli 24” (Requiem Records). To dwupłyty wydawnictwo zawiera 26 elektronicznych utworów. Jest to jednak bardzo różnorodna muzyka – od ambientu po drum’n'bass. W tym przedziale można śmiało umieścić brzmienie Human Error.

Pod tym tajemniczym pseudonimem kryje się Rafał Kuczyński – student socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego.

Na początku roku Human Error wydał drugą długogrającą płytę „Tajemnice ludzkiej dłoni”. To bardzo jednorodny album. Nie jest to zarzut a pochwała. Chociaż każdy z piętnastu utworów brzmi inaczej, to całość tworzy spójny, bardzo magiczny klimat. Atmosferę na tej płycie tworzą melodie przeplecione z odgłosami natury – szumem morza i śpiewem ptaków. Human Error wydobyl też dźwięk z gwoździ, garnka oraz starego keyboarda – zabawki dla dzieci. Używał też gotowych sampli. Wszystkie dźwięki przetworzył przy pomocy komputera.

„Tajemnice ludzkiej dłoni” utrzymane są w nurcie trip-hopowo-ambientowym. Pojawiają się też wtrącenia dubowe, a nawet motywy click and cuts.

Najnowsza płyta Human Errora oddaje dźwiękiem to, co zostało pokazane na jej okładce – samotnego człowieka na drewnianym pomoście. Aby zobaczyć ten obraz w muzyce, trzeba użyć wyobraźni. Dzięki niej widzimy też m.in. mroczne zamczysko, ptaki w parku czy ogromne pustynie. Muzyki z „Tajemnic ludzkiej dłoni” najlepiej słucha się z zamkniętymi oczami. Wtedy dźwiękom towarzyszy obraz, który sami wymyślamy. Nasze myśli przemieszczają się, wędrują po świecie, tworzą historie...

„Tajemnice ludzkiej dłoni” to bardzo dobra płyta. Idealna do słuchania w samotności. Żeby dobrze odebrać ten album, trzeba zapomnieć o całym świecie, wyciszyć się. I najważniejszy – nie bać się uruchomić wyobraźni.

Bartek Borowicz

Muzyki z „Tajemnic ludzkiej dłoni” możecie posłuchać w „Studenckim Alfabetie Muzycznym” – audycji nadawanej w radiu X FM (100,50FM) we wtorek między 23 a północą (www.xfm.pl/sam)

e fm

Nasz Gombrowicz

„Rzeczywistość jest zawsze bogatsza od naiwnych iluzji i kłamliwych fikcji” pisał Gombrowicz. Ciekawe, czy rzeczywistość, w której trwają obchody Roku Gombrowicza, wzbudziłyby zachwyt autora? Wielki obrazoburca, „dwugłowy Eckermann” czy pisarz-bezdomny – kim był Witold Gombrowicz? Czy da się stwierdzić, że „Polska jest urokliwa z Gombrowiczem w butonierce?” Te i inne pytania z dziedziny „gombrowiczologii” zadali sobie uczestnicy konferencji „Gombrowicz – nasz współczesny”, która odbyła się w Collegium Novum w dniach 22–27 marca 2004.

–To pierwsza sesja naukowa w dziejach UJ, która będzie trwała 6 dni – powiedział prof. dr hab. Franciszek Ziejka, Rektor UJ w czasie uroczystego rozpoczęcia. Referenci, których zdecydowanie twórczość Gombrowicza zachwyca, przybyli m.in. z Argentyny, Francji, USA, Holandii. Dyskutowano o różnych okresach jego życia, ambiwalentnej tożsamości, początkowym niezrozumieniu jego dzieł i oczywiście o „Dziennikach” – uważanych za jedną z najważniejszych książek. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Alejandro Russovich, Vincent Giron, Klara Lutsky, Leonard Neuger, Tokimasa Sekiguchi, Paul Beers. Polskie uczelnie reprezentowali m.in. Krzysztof Kłosiński (UŚ), Michał Paweł Markowski, Jerzy Jarzębski (UJ), Stefan Chwin (UG), Wojciech Browarny (UWr), Bogumiła Kaniowska (UAM). Honorowym gościem była Rita Gombrowicz, żona pisarza, która pierwszego dnia opowiedziała o dziełach męża publikowanych w ponad 30 językach. – *Najczęściej tłumaczoną powieścią jest „Pornografia” przełożona na 26 języków – zaznaczyła. Rita Gombrowicz wspominała o potrzebie gromadzenia publikacji związanej z twórczością jej męża. – W bibliografii (którą przygotowuje R.G. – przyp. red.) powinny znaleźć się też prace magisterskie – dodała.*

Gombrowicz meteorologiczny

Jednym z ciekawszych wykładów był „Pogoda jaka? Witold Gombrowicz na brzegach, na pokładzie, w górach, na balkonie” Andersa Bodegarda. Tłumacz opowiedział o szwedzkich wydaniach Gombrowicza, o zmiennym jak pogoda języku Gombrowiczowskim, dążeniu do tego, co sam pisarz nazywał „rozpusztą językową”. W tekstach oddycha muzyka, zachwycają malarskie opisy świata. Czołową rolę gra powietrze i przestrzeń. Gombrowicz według Bodegarda jest „rozpięty między przeszłością a jutrem”, skrajnie niecierpliwy i nigdy nie zaznaje spokoju... Inne oblicze pisarza ukazała w swoim wykładzie „Gombrowicz i Alicja de Barcza” Nina Taylor-Terlecka (Oxford), opowiadając o korespondencji dwójga znajomych. Autor jawi się tu jako liryczny prowokator, który jednocześnie drwi sobie np. z poetów Skamandra i wyraża nadzieję, że niewykluczone, iż zostanie nowym wieszczem. Charakterystycznie podpisuje się w li-

O Gombrowiczu mówią uczestnicy konferencji:

Andres Bodegard (Sztokholm)

Gombrowicz jest dla mnie przede wszystkim językiem – ma swoją terminologię. Używa często czasowników z prefiksem -roz, sam też je tworzy. Jest skrajnie muzyczny, tempo tekstu jest zmienne, wysokie, „bardzo nieszwedzkie”. Dużo nad tym pracowałem, aby oddać to we właściwy sposób.

Paul Beers (Zennewijnen, Holandia)

Gombrowicz pisze żywym, jaskrawym językiem. Cenię go za oryginalność i umiejętność oddania rzeczywistości – w czasie lektury jesteś w stanie zobaczyć to wszystko, o czym pisze. Niezwykle w jego utworach jest połączenie literatury i pewnego rodzaju filozofii. Urzeka jego bezkompromisowość, to że zawsze na pierwszym miejscu stawia „ja” i nienawidzi przynależności do jakichkolwiek grup.

stach do Lidki „Twój szampański Witoldo”, „Twój książę duński”, „Twój błękitny i zwiczny Witoldo”.

Gombrowicz plastyczny

Tego samego dnia w galerii ZPAP w Sukiennicach otwarto wystawę poświęconą trójce przyjaciół: Marii Jarembiance, Witoldowi Gombrowiczowi i Józefowi Jarembie. Podobno Gombrowicz zwykł mawiać „Nie wierzę w malarstwo”. Przekornie twierdził, że obrazy są po to, aby „zatkać dziury w ścianach”, co nie przeszkadzało mu przyjaźnić się z artystami, a nie np. z literatami. – *Od dawna chciałam zrobić wystawę tej trójki. W czasie przygotowań pokochałam Jarembiankę, Jarembę i Gombrowicza, głównie za niepokorność – mówi Agnieszka Szpala, autorka wystawy. – Połączenie tych trzech osób wydało mi się na początku dziwne, mimo że się znaly. Delikatna Jarembianka i „sarkastyczny” Gombrowicz – dodał Aleksander Filipowicz, syn Marii Jarembianki. Oprócz prac rodzeństwa, wypożyczonych z Muzeum Historycznego w Sanoku, Muzeum Narodowego we Wrocławiu, prywatnych kolekcji, było kilka zdjęć przyjaciół. Na jednym, zrobionym jak gdyby z ukrycia w 1967 roku Gombrowicz i Józef Jaremba grają w szachy (była to ich ulubiona rozrywka, przy czym wygrywał zawsze pisarz). Otwarte okno, firanki w kwiaty. Na stole podkładki z morskiej trawy, kilka przedmiotów. Skupienie na twarzach graczy, czas się zatrzymuje...*

Gombrowicz niezależny

Oprócz sesji naukowych, festiwali i wystaw w Roku Gombrowicza nie powinno zabraknąć działań niezależnych, niesamowitych, a nawet w pewnym sensie „niepoważnych”. Komitet Organizacji

Obchodów Roku Gombrowicza z kierownikiem, Januszem Palikotem przewidział także i niestandardowe sposoby uczczenia pamięci autora. – *W przedziałach Intericy podróży będą mogli zobaczyć fotografie pisarza wraz z cytatami. Planujemy też emisję spotów telewizyjnych w 2 programie TVP, gdzie znani aktorzy oraz licealiści będą czytać fragmenty Gombrowicza – mówi Elżbieta Olechowska-Zieleniewicz z Fundacji Kultury. – Chcemy, by nowe pokolenia poznały Gombrowicza i żeby był dla nich ważny – dodaje.*

Gombrowicz nasz

Nasz, współczesny Gombrowicz zachwyca lub nie. Jego dzieła traktowane są z powagą lub przymrużeniem oka. Stanowią przedmiot rozważań i hermetycznych dyskusji znawców literatury, tak skomplikowanych, że sam autor mógłby nawet w nie uwierzyć. Jedno jest pewne: nie można przejść obok Gombrowicza obojętnie, niezależnie czy czyta się go po japońsku czy po polsku. Witold Gombrowicz, nasz współczesny „międzynarodowy wieszcz” czy „nieustraszony rycerz Witold”? Jakkolwiek by Gombrowicza nie nazwać, niezmiennie będzie przekornym obserwatorem rzeczywistości, nieustępliwym w obnażaniu jej absurdów.

Dominika Giza



Rita Gombrowicz (po prawej)

Wywiad ze Steffenem Möllerem

Niemiecki sukces w Polsce



Dlaczego przyjechał Pan do Polski?

Skończyłem w Berlinie studia filozoficzno-teologiczne i nie miałem żadnych perspektyw na przyszłość. Myślałem o pobytku za granicą. Pojechałem do Włoch, ale tam mi się nie podobało. Wróciłem do Berlina i zobaczyłem plakat: kurs języka polskiego w Krakowie, 2 tygodnie, 600 marek. Zdecydowałem się przyjechać do Krakowa i bardzo mi się spodobało. Następnie wróciłem do Berlina, skończyłem studia i na początku 1995 roku przeniósłem się na stałe do Polski.

Czy można powiedzieć, że jedną z motywacji przyjazdu tutaj był łatwiejszy sukces, który chciał Pan osiągnąć w Polsce?

Myślę, że wówczas nie śnił mi się żaden sukces, bo nie znałem języka, nie miałem znajomych, pracy i pieniędzy. Przez pierwszy rok utrzymywałem się z własnej kieszeni, więc o sukcesie na prawdę nie myślałem. Natomiast sukcesem na pewno było to, że ja się dobrze czułem w Polsce i wszystkie przeszkody, których na początku było wiele, tak naprawdę mi nie przeszkadzały.

Jak od momentu przyjazdu do Polski wyglądała Pana kariera zawodowa?

Przez sześć lat uczyłem języka niemieckiego i od prawie trzech lat jestem obecny w kabarecie i telewizji.

Jako cudzoziemiec w Polsce na pewno zauważył Pan pewne różnice między naszymi krajami. Czy mógłby Pan wymienić trzy najbardziej charakterystyczne, zarówno te pozytywne jak i negatywne?

Polacy potrafią się świetnie bawić. Często jestem zapraszany na różne im-

prezy i podziwiam, jak dosłownie każdy od dozorczy po szefa zarządu firmy, około godziny 22 odpina krawat, koszulę i zaczyna się bawić. Wkrótce na parkiecie roi się od kowbojów, wariatów, którzy wszyscy świetnie umieją tańczyć. To jest pierwsza rzecz, którą podziwiam w Polsce. Druga różnica to poczucie humoru i absurdu. Tego właśnie Polacy używają w życiu codziennym, w pracy, za biurkiem. Gdy prowadzą jakieś rozmowy, niby poważne, to zawsze można wtrącać jakieś absurdalne słowa i Polak to rozumie, a Niemiec mówi: „słucham?”. Trzecia sprawa to wdzięk kobiet. Nie mówię o urodzie, bo to jest w każdym kraju. Uważam, że zwłaszcza Polki, mają niezwykły urok osobisty. **Może coś negatywnego na temat Polski. Czy potwierdziły się jakieś stereotypy dotyczące Polaków, które są wszechobecne w Niemczech?**

Są takie rzeczy, które mnie denerwują. Poza tymi ogólnie znanymi o złodziejach itp., jest też taki pozytywny stereotyp. Polacy uważają się za wielkich artystów. Przyjeżdża jakiś muzyk z Lublina – to pewnie geniusz, pojawia się malarz z Białegoostoku – to wielka dusza. Nie zauważyłem, żeby było tu więcej artystów niż u nas, ale to się odnosi do stereotypów Niemców o Polsce i to nie jest prawdziwy mankament tego kraju.

Wobec tego, jakie są minusy Polski?

Malutkie, bo inaczej już bym tutaj nie mieszkał, np. korki w Warszawie. Ponadto Polacy są przekonani, że sposób rządzenia ich polityków jest fatalny. Myślą, że mieszkają w najbardziej absurdalnym kraju pod słońcem. Cokolwiek robi poli-

tyk, już jest skorumpowanym łajdakiem. Według mnie polityczna sytuacja Polski wcale nie jest taka skrajnie zła. Polacy mają taką skłonność do negocjowania tego, co się dzieje na górze. W Niemczech też dochodzi do afer. Polska jest normalnym krajem i Polacy muszą się z tym pogodzić. **Co dla Pana osobiście oznacza słowo sukces?**

Sukces dla mnie znaczy to, że mogę w pełni wykorzystać swój kreatywny potencjał, czyli że jest popyt na moje zdolności, że nie chodzę po ulicy z wielkimi pomysłami bez możliwości ich zrealizowania. W tej chwili mam takie poczucie, że w niektórych dziedzinach mogę urzeczywistniać swoje wizje i jest na nie zapotrzebowanie. **Czy mógłby Pan podzielić swój sukces na trzy płaszczyzny: zawodową, rodzinną i osobistą. Jeśli tak to, która jest najważniejsza?**

Życia prywatnego już nie mam. Pracuję od rana do wieczora. To jest dla mnie najważniejsze.

Czy myśli Pan, że mógłby odnieść sukces w Polsce także w innym zawodzie, oprócz obecnego?

Wydaje mi się, że osiągnąłem sukces jako nauczyciel. To jest oczywiście skromniejszy zasięg, oprócz paru osób nikt tego nie zauważył. Na większą skalę mógłbym ewentualnie pracować jako menedżer w jakiejś firmie.

Czy mógłby Pan przenieść swój polski sukces na grunt niemiecki?

Myślę, że tak, mówię to teraz z pewnością, gdyż wiele osób zadaje mi takie pytanie i podtekst jest taki, że jestem nieudacznikiem, który emigrował do Polski, bo tu miał taryfę ulgową, udało mu się, a w Niemczech byłby nikim. Powiem z całym przekonaniem, że czuję się kabareciarzem, i gdybym mieszkał w Niemczech, pewnie też bym się tym zajmował. Niewykluczone, że zaistniałbym w mediach, gdyż teraz w Niemczech jest wielka koniunktura na kabaret.

Czy Polak podobny do Pana miałby szansę odnieść taki sukces w Niemczech, jak Pan tutaj w Polsce?

To jest pytanie retoryczne. Ja uważam, że jest to możliwe, chociaż wszyscy tutaj są innego zdania. Oczywiście atrakcyjność obcokrajowców jest o wiele mniejsza w Niemczech, ponieważ jest ich tam więcej i są już od przeszło 30 lat, a nie od niedawna jak w Polsce. Cudzoziemiec w Niemczech nie jest tak sensacją jak tutaj. Jednak moim zdaniem to właśnie Polak miałby dobrą sytuację na starcie, bo istnieje wiele stereotypów na temat

Polski. To tak jak ja, jako Niemiec, korzystam z tego, że Polacy najmniej na całym świecie lubią Niemców i to jest bardzo dobre dla mnie, bo wtedy mam materiał na dowcipy. Tak samo uważam, Polak obok Turka w Niemczech ma dosyć łatwą sytuację wyjściową i z tego mógłby zbić niezły kapitał jakiś inteligentny kabareciarz. Podobnie może być w Polsce. Niemiecka mniejszość na Śląsku mogłaby znaleźć w swoich szeregach takiego człowieka, który kpilby z Niemców i Polaków. Najwyższy czas, żeby coś takiego powstało, bo moim zdaniem dowcipy, humor mogą najłatwiej pokonać istniejące stereotypy. Za parę lat musi być taki Niemiec, który na wszystko spojrzy z dystansem.

Sukces w Niemczech... chciałby Pan go odnieść lub może już tak się stało?

Odniosłem sukces, bo byłem zaproszony do różnych talk shows, ale jednak to nic nie znaczy, bo było to zbyt rzadko. W tej chwili jestem zadowolony, bo mogę chodzić w Niemczech zupełnie nieznany, spędzić wakacje w ojczyźnie, to jest najlepsze. W Polsce jestem już dosyć rozpoznawalny i nie mam już tu takiej intymności, czuję się ciągle obserwowany. Jednak lubię to, bo jestem próżny, ale do pewnych granic. Jeżeli myślę o konsekwencjach sukcesu w Niemczech, to wolę zostać w Polsce.

Czy zgadza się Pan z taką teorią, że za wdzięcza Pan swój sukces medialny, w showbiznesie swemu niemieckiemu pochodzeniu?

Nie i łatwo udowodnić, że jest to fałszywa teza. W samej Warszawie jest około 2 tysięcy Niemców, a ogólnie w Polsce ok. 10 tysięcy, którzy tu pracują. Nie udało im się wybić w mediach, nie są znani, oprócz oczywiście Hitlera, więc wydaje mi się, że jest to coś więcej niż tylko moje pochodzenie.

Jaką rolę w pańskim sukcesie odegrały polskie media i dlaczego zaczął Pan występować w telewizji?

Dlatego, że skoro raz się zdecydowałem na występy kabaretowe w języku polskim, to muszę ponieść tego konsekwencje. Akurat media przed referendum akcesyjnym polowały na Europejczyków i miałem szczęście, bo wstrzeliłem się

w dobry moment. Osobiście nie mam nic przeciwko mediom.

Jak Pan jest odbierany w Polsce, oprócz pozytywnych oznak, o których Pan wspominał?

Kiedyś wracałem do Polski. Przekraczałem właśnie granicę niemiecko-polską. Wsiadli polscy celnicy i straż graniczna. Oni właściwie mnie znają, bo często jeżdżę tym pociągami i nie proszą już o mój paszport, ale o autografy. Jednak tym razem było inaczej. Wszedł strażnik i mówi: „A to Pan z tego serialu. Powiem Panu, że bardzo go nie lubię, więc proszę mi pokazać paszport”. Wtedy bardzo się uśmiełem.

Czy przejmują Pan jakieś polskie tradycje jak Wigilia itp.?

Nie lubię potraw z galareta, które regularnie pojawiają się na święta. Ale przejąłem polskie zabobony. Jeśli przykładowo mówię, że w ciągu 8 lat ani razu nie zostałem w Polsce okradziony, to już mam odruch, żeby odpukać w niemalowane drewno. Witając się z kimś już nie podaję ręki przez próg. Kiedyś nie wiedziałem, dlaczego Polacy od razu cofali rękę i mówili: „wejdź do mieszkania!”. Dziedzina, w której bardzo się spolonizowałem, to język, zwłaszcza takie językowe rzeczy, których nawet używam w języku niemieckim, na przykład słowo „ooo!”. Jestem w sklepie proszę ekspedientkę o podanie mi dżemu. Ona zaczyna wybierać: „truskawkowy?”, a ja: „nie, nie”. „Śliwkowy?”, ja: „nie, nie”. Dalej wymienia. W końcu mówi: „ten obok miodu?”, a ja: „ooo!”. Takie „ooo!” nie istnieje po niemiecku.

Słyszałam, że nie czyta Pan polskich gazet, raczej gustuje w niemieckich. Dlaczego?

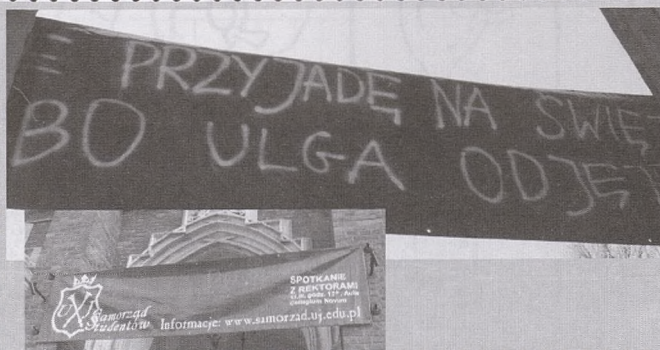
Tak, tak było na początku. Niemieckie gazety w porównaniu z polskimi często wydają się nudniejsze przez to, że są bardziej obiektywne. Z mediami elektronicznymi jest podobnie. Polacy oglądając wieczorem niemieckie wiadomości zawsze powtarzają, że jest to okropnie monotonne; nie ma ani jednego uśmiechu, ani zabawnej sytuacji, wszystko jest takie sztywne i to jest prawda. Polskie media, tak jak w ogóle Polacy, są bardziej spontaniczni i emocjonalni.

Rozmawiała: Magdalena Dańda



FOT. STEFFEN.PL (2)

Steffen Möller to młody Niemiec, urodzony w Wuppertalu. Przyjechał do Polski, gdzie zauroczony inną kulturą, postanowił się osiedlić. Karierę zawodową rozpoczął na uczelni jako wykładowca swojego ojczystego języka. Potem załusnął na polskiej scenie kabaretowej swoim autorskim programem *One Man Show „Niemiec na Młocinach”*. Obecnie to najbardziej znany Niemiec w całej Polsce, zapewne dzięki stałej obecności w mediach. W znanym polskim serialu *„M jak miłość”* gra rolę zabawnego niemieckiego rolnika, który przyjechał na stałe do Polski. Jest laureatem Wiktora za rok 2003, nagrody przyznawanej przez Akademię Telewizyjną, w kategorii „odkrycie telewizyjne roku”. Niejeden Polak zazdrości Möllerowi takiej znajomości języka polskiego i tak zdystansowanego bystrego oka w wytykaniu polsko-niemieckich przywar narodowych.



W specjalnym wydaniu pisma Alma Mater rozdawanym kandydatom na studia podczas Dni Otwartych czytamy definicję Samorządu Studentów: „Jak sama nazwa wskazuje – sam sobie rządzi”. Otóż nie – Samorząd także protestuje i jest oszczędny, o czym postanowił poinformować przyszłych żaków już na progu Collegium Novum. Z jednej strony zaproszenie na Drzwi Otwarte a z drugiej – pamiątka po proteście przeciwko ograniczeniu ulg w PKP. Popieramy tak bezpośrednie komunikaty i proponujemy nową nazwę: przekaz NADprogowy.

JRG

Premiera filmowa

Jego brat (jest chory)

Chéreau, reżyser „Intymności” i „Królowej Margot” nakręcił film o uwięzieniu. O uwięzieniu wewnątrz własnego ciała i o emocjonalnym uwięzieniu się nawzajem.

Cieężko powiedzieć, czy to Luc odrzącił swoją rodzinę, czy to ona odrząciła jego. Teraz, kiedy prowadzi życie z dala od nich, Thomas, Jego Brat, prosi go o pomoc: ma skrajną niekrzepliwość krwi, wymaga uwagi, bliskości i czułości. To wszystko mógłby dać mu Luc... bo przecież „od tego są bracia”. Tylko ile może dać ten gorszy, młodszy brat, którego rodzice woleliby widzieć śmiertelnie chorym?

Luc zgadzając się zaopiekować Thomasem, odrzuca część swojej intymności i niezależności, zostaje więźniem brata tak samo, jak Thomas jest jego więźniem.



Jego Brat / Son frere, reż. Patrice Chéreau, zdj. Eric Gautier, obsada: Eric Caravaca, Bruno Todeschini. Dramat, Francja, 2003. Premiera: 30 kwietnia

Film wymaga uwagi: miesiace, które bracia spędzają razem, pokazane są niechronologicznie, sceny i dialogi urywają się, pory roku zmieniają. Kamera większość czasu jest blisko ciała, skupia się na szczegółach: zdejmowanym swetrze, siniaku, zadrapaniu, kilkunastu zarostem. Minusem całości jest muzyka, a raczej jej brak: jedyna piosenka, która się pojawia, zakłóca tylko rytm filmu. Obraz ten zdobył drugie miejsce w plebiscycie publiczności festiwalu Era Nowe Horyzonty w Cieszynie.

Joanna Kollbek

Okna

On, kochający ojciec, ale kiepski mąż, nie może znaleźć dobrej pracy; ona, butna, niezadowolona z życia, spędza dni, obserwując przez okno przystojnego sąsiada. Na ich drodze staje Simone, starszulek z zanikiem pamięci. To tajemnica ukryta w głowie Simone pomoże Giovannie dokonać wyboru pomiędzy dotychczasowym życiem a gwałtowną zmianą. Po między mężem a obserwowanym sąsiadem. Ładne, z ciekawymi zdjęciami, a sąsiedzkie kłótnie w kamienicy Giovanni przypominają poprzedni film Ozpetka: „On, Ona i On”.

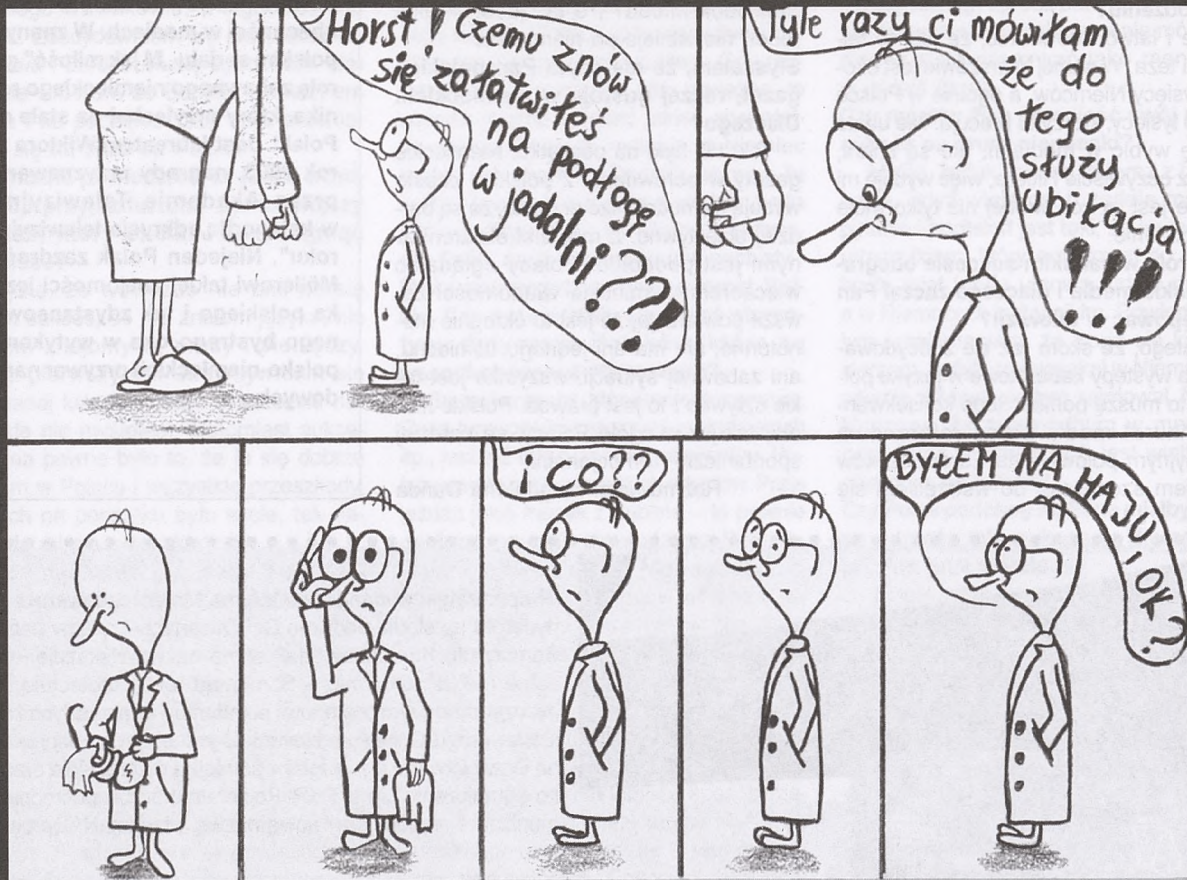
Joanna Kollbek

Okna, reż. F. Ozpetek, zdj. G. Corticelli. Dramat/Romas 2003.



Pseckolaki

by Tomasz Makuch



poziomy wysep słowny	ssak z długą szyją	hotel dla zmotoryzowanych	wiekowa wódka	kształt sprężyny	średnica pocisku	czubata papuga	czeski ciągnik	niewiedoma w równaniu	pomocna wskazówka	kibic przyprawa do ciast	on i ona	kapitan "Nautylusa"
	strofa			rewia mody				Warmia lub Mazury pasza				
buty na kotkach	3	8			imię Fredry							
				Jan Maria, polityk					Nikodem, karierowicz prezent			
w oknie celi propozycja					dawny sposób walki na morzu		17			ciężka zasłona okienna		mowa czarnowidza
proszek kosmetyczny				kasowany w autobusie	sztuczna skóra				pek kwiatów	imię Strawińskiego		biblijny raj
bokobrody		pojemnik na klisze fotograficzne	osłania żarówkę "groźny" car				piłkarski sędzia				5	
			10	mroźny stan w USA					porozumienie			
podobny do elipsy			16						zator na drodze			
zdobą tndyka kolor w kartach									15			13
				kawior	statek Noego				stolica Albanii	twarda skała	rynek w starożytnym Rzymie	ogół okrętów
drżące drzewo	4								mleczny cukierek	pokój w chacie		
		wigilijna ryba	drzątek w cyrku			dama	typ Seata	... Iwaszkiewicz np. Mamry		ziemia uprawna	1	na kopercie
krawiec-ka miara				arkusz papieru	złota Jowisza				dowódca wojsk kozackich	Kazimierz, reżyser		
rodak, ziomek			11			prymas Polski		wytrąca się z tożsawotu				
tluszcz toczony z rzepaku		duma pawia		domzek z lodu				6				
osłania detkę					zyzna gleba							9
slynnie kłocki	14			uruchamiany stopą								
				obowiązujący styl								
może być ogórkowy		wał pod torami				12	straszy w horrorze					

SINCE 1993
Revor
Kraków
ul. Balicka 56



**ŚWIAT SPORTU
ROWEROWEGO I NARCIARSKIEGO**

NordicCafé



Oryginalne skandynawskie
ciasta

Wyjątkowe nordyckie
specjały

Wspaniała kawa

ul. Św. Anny 5 - codziennie od 10.00

ROZWIĄZANIE

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17

Autor: Piotr Hareźga

Drodzy Czytelnicy. W tym numerze zamieszczamy kolejną część całorocznego konkursu, w którym główną nagrodą jest rower marki GIANT, ufundowany przez sklep rowerowy „Revor”.

Aby stać się szczęśliwym właścicielem jednoślada należy zestawić hasło, którego elementy będą pojawiać się do maja 2004 r. W każdym miesiącu kolejne litery hasła podane będą w oznaczonych ciemniejszym kolorem polach, czytanych poziomymi rzędami.

Do rozwiązania rocznej krzyżówki konieczne jest dołączenie hasła reklamującego sklep rowerowy „Revor”. W związku z tym, iż nagroda główna nie jest losowana, lecz przypadnie autorowi najciekawszego sloganu reklamowego, nawet najwięksi pechowcy mogą liczyć na wygraną, o ile wykażą się dozą kreatywności i błyskotliwością. Kolejne krzyżówki dostępne będą również na stronie www.revor.pl. Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie.

O wynikach poinformujemy w czerwcowym wydaniu WUJ-a.

Aby umilić oczekiwanie na losowanie nagrody głównej, spośród osób, które do 20 kwietnia 2004 r. prześlą na adres WUJ-a rozwiązanie hasła miesiąca (litery z oznaczonych pól ponumerowanych od 1 do 17) rozlosujemy 10 talonów konsumpcyjnych ufundowanych przez NORDIC CAFE. Rozwiązanie można składać również w skrzynce WUJ-a, umieszczonej przy recepcji DS „Piast”, ul. Piastowska 47.

Lista osób nagrodzonych za rozwiązanie krzyżówki w marcowym „WUJu”: Paulina Pasternak, Anna Bogus, Dawid Madoń, Katarzyna Gruca, Andrzej Forma, Danuta Kaczmarek, Barbara Koziół, Marta Gajowniczek, Anna Bogdańska, Marzena Prykan.

Wynajmujesz u Pana Stefana



Mieszkanie w okolicach centrum to zwykle kamienica z ładnym widokiem na podwórkę, ciekawą aranżacją pokoi przejściowych, ogrzewaniem elektrycznym z pieca kaflowego...
Co miesiąc Pan Stefan odwiedza Cię w sprawach płatności. Finansujesz w ten sposób utrzymanie jego mieszkania.

Tyle przeciętnie wydajesz wynajmując mieszkanie

miesięcznie	900,00 zł
rocznie	10 800,00 zł
przez 10 lat	108 000,00 zł

Co masz po 10 latach?



Inwestujesz w swoje mieszkanie



Myślisz poważnie o przyszłości, zyskujesz podwójnie: mieszkasz w nowoczesnym budownictwie a miesięczny koszt kredytu jest niższy od ceny wynajmu.
Przestronny pokój, jasna kuchnia, widok na Tatry z okien. Ciekawa okolica, dogodne połączenie komunikacyjne, zielone tereny wokół osiedla, to niewątpliwe atuty nowoczesnego budownictwa na osiedlu Millenia Fort.

Tyle inwestujesz we własne mieszkanie

miesięcznie	504,00 zł
rocznie	6048,00 zł
przez 10 lat	79 629,00 zł

przy kredycie 50 000 PLN i wpłacie własnej 19 149 zł

Co masz po 10 latach?

Własne mieszkanie!



Pomagamy w uzyskaniu kredytu bankowego.



Wawel Service Sp. z o.o.
ul. Podzamcze 26
tel.: 431 83 00, 431 08 91
www.wawel-service.com.pl
biuro@wawel-service.com.pl

mikro

Kraków, ul. J. Lea 5
tel. 634 28 97

2-4.04	16.00	Wzgórze Nadziei – USA 2003 155'
	18.30	Tajemnica Aleksandry – Australia 2003 103'
	20.30	Misato Boga – Brazylia 2003 130'
5-6.04	16.00	Tajemnica Aleksandry
	18.00	Wzgórze Nadziei
	20.30	Miasto Boga
7.04	15.30	Tajemnica Aleksandry
	17.30	Wzgórze Nadziei
	20.00	francuski film w wersji oryginalnej
8.04	15.00	Wzgórze Nadziei
	17.30	Miasto Boga
	20.00	Wzgórze Nadziei
9-10.04	16.00	Rzymska Opowieść – Włochy/Wielka Brytania 1998 93'
	18.00	Ogród rozkoszy ziemskich – Włochy/Wielka Brytania/Polska 2003 103'
	20.00	Piętno – USA 2003 106'
11-12.04		kino nieczynne
13.04	16.00	Rzymska Opowieść – Włochy/Wielka Brytania 1998 93'
	18.00	Ogród rozkoszy ziemskich – Włochy/Wielka Brytania/Polska 2003 103'
	20.00	Piętno – USA 2003 106'
14.04	16.00	Rzymska Opowieść
	18.00	Piętno
	20.00	francuski film w wersji oryginalnej
15.04	16.00	Wszystko o mojej matce – Hiszpania/Francja 1999 100'
	18.00	10 minut później: Trabka – 92'
	20.00	10 minut później: Wiolonczela – 2002 94'
16.04	17.00	Wilbur chce się zabić – Dania/Wielka Brytania 2002 111'
	19.30	Wieczór Jubileuszowy – 20. Urodziny Kina Mikro – Cinema Paradiso – Włochy/Francja 1988 120'
17.04	16.00	Dziewczyny z kalendarza
	18.00	Prosta historia – USA/Francja 1999 110'
	20.00	Mulholland Drive – USA Francja 2001 145'
18.04	16.00	Dziewczyny z kalendarza – Wielka Brytania 2003 108'
	18.00	Porozmawiaj z nią – Hiszpania 2001 112'
	20.00	Ziemia niczyja – Bośnia/Hercegowina/Wielka Brytania/Francja/Belgia/Włochy 2001 98'
19.04	16.00	Gusta i guściki – Francja 1999 112'
	18.00	Basen – Francja 2003 102'
	20.00	Dziewczyny z kalendarza
20.04	15.30	Kandahar – Iran 2001 85'
	17.00	Dziewczyny z kalendarza
	19.00	Przegląd filmów Andre Delvaux
21.04	15.30	Człowiek Bez Przeszłości – Finlandia/Niemcy/Francja 2002 95'
	17.00	Dziewczyny z kalendarza
	19.00	Przegląd filmów Andre Delvaux
22.04	16.00	Himalaya
	18.00	Dziewczyny z kalendarza
	20.00	Przegląd filmów Andre Delvaux
23.04	16.00	Przegląd „Miasto w filmie” – Koyaanisqatsi – USA 1983 87'
	18.00	Przegląd „Miasto w filmie” – Warszawa – Polska 2003 104'
	20.00	Przegląd „Miasto w filmie” – Niewidoczni – Wielka Brytania 2002 104'
24.04	16.00	Przegląd „Miasto w filmie” – W poniedziałek rano – Francja/Włochy 2002 120'
	18.00	Przegląd „Miasto w filmie” – Anioł w Krakowie – Polska 2002 86'
	20.00	Przegląd „Miasto w filmie” – Miasto Boga – Brazylia 2003 130'
25.04	16.00	Przegląd „Miasto w filmie” – Amelia – Francja 2001 120'
	18.00	Przegląd „Miasto w filmie” – Włoski dla początkujących – Dania 2001 108'
	20.00	Przegląd „Miasto w filmie” – Noc na ziemi – USA 1991 120'
26.04	16.00	8 Kobiet – Francja 2002 103'
	18.00	Miasto Zaginionych Dzieci – Francja/Hiszpania/Niemcy 1995 110'
	20.00	Poza prawem – USA 1986 110'
27.04	16.00	Samotne – Hiszpania 1999 98'
	18.00	Tylko razem – Szwecja 2000 106'
	20.00	Wiarołomni – Szwecja/Włochy/Niemcy 2000 150'

KINO PARADOX

CENTRUM MŁODZIEŻY, Krowoderska 8, I piętro
kwiecień 2004

1 IV	cz.	17 ³⁰	JAK UTOPIĆ DR. MRACZKA	11 ⁰	19 ⁴⁵	DZIEWCZYNA I TRAKTOR	97	
2 IV	pt.	17 ³⁰	ZBYT PÓŹNE POPOŁUDNIE FAUNA	99	19 ³⁰	DZIEWCZYNA O BIAŁYCH WŁOSACH	131	
3 IV	so.	16 ⁰⁰	JAK UTOPIĆ DR. MRACZKA	18 ⁰⁰	ZBYT PÓŹNE POPOŁUDNIE	DKE DZIEWCZYNA O ZIELONYCH OCZACH	91	
4 IV	nd.	16 ⁰⁰	DKE DZIEWCZYNA O ZIELONYCH OCZACH	17 ⁴⁰	GUSTA I GUŚCIKI	19 ⁴⁰	GUSTA I GUŚCIKI	112
5 IV	pn.	17 ²⁵	DKE TRON WE KRWI		19 ²⁰	MODLITWA ZA HETMANA MAZEPE	150	
6 IV	wt.	20 ³⁰	DKE TRON WE KRWI			TRON WE KRWI	110	
7 IV	śr.	19 ¹⁵				DOGVILLE		
8 IV	cz.	17 ⁰⁰	19 ³⁰				135	
14 IV	śr.	19 ¹⁵				TAJEMNICA ALEKSANDRY	103	
15 IV	cz.	18 ³⁰				POLSKA ZZA SIÓDMĘJ MIEDZY - FILMY MACIEJA SZUMOWSKIEGO		
16 IV	pt.	18 ⁰⁰	ELLING		19 ⁴⁰	KUMPLE		
17 IV	so.	16 ⁰⁰	WIAROŁOMNI	18 ⁴⁰	ELLING	20 ²⁵	KUMPLE	99
18 IV	nd.	16 ⁰⁰	15 ⁵⁵			90		
19 IV	pn.	17 ⁰⁰	KINO OFFOWE - "KLAUSTROFOBIA" M. PATRYARCHY - "MONADA" P. ROWATA					
20 IV	wt.	18 ¹⁵	KUMPLE		20 ⁰⁰	DKE DZIEWCZYNA Z WYSPY	95	
21 IV	śr.	18 ⁰⁰	DKE DZIEWCZYNA Z WYSPY	95	19 ⁴⁵	KUMPLE	99	
22 IV	cz.	19 ¹⁵				KUMPLE	102	
23 IV	pt.	18 ⁴⁵	KUMPLE		20 ³⁰	BASEN	80	
24 IV	so.	20 ³⁰				TRIO Z BELLEVILLE		
26 IV	pn.	16 ⁰⁰	TRIO Z BELLEVILLE	17 ³⁰	BASEN	19 ²⁰	TRIO Z BELLEVILLE	
27 IV	wt.	17 ⁰⁰	WIELKI BIEG	10 ⁶	19 ⁰⁰	DKE ANIMACJA JAPONSKA DUCH W PANCERZU		
28 IV	śr.	18 ⁰⁰	DKE TAKA ŁADNA DZIEWCZYNA	97	19 ⁴⁵	PRZESŁUCHANIE	118	
29 IV	cz.	19 ¹⁵	DKE DZIEWCZYNA Z WALIZKĄ				120	
30 IV	pt.	17 ⁰⁰	DKE DZIEWCZYNA Z WALIZKĄ	19 ⁰⁵	19 ⁰⁵	TAKA ŁADNA DZIEWCZYNA	97	
		16 ³⁰	WIELKI BIEG	18 ²⁰	PRZESŁUCHANIE	20 ²⁵	HISTORIE KUCHENNE	95

DŹWIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND

REZERWACJA: 430-00-25 w.44: BILETY w cenie od 3 do 10 zł; KARNET - 30 zł za 4 projekcje i 50 zł za 8 projekcji
ZASTRZEŻAMY SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE
<http://www.cmjordan.krakow.pl>

LALKI DLA DOROSŁYCH



Groteska

SCENA "OF" GROTESKA

piątek, sobota, godz. 19.00

Kwiecień

niedziela, godz. 19.00

2.04	piątek	Lalki dla dorosłych
3.04	sobota	Lalki dla dorosłych
4.04	niedziela	Scena OF Groteska
14.04	środa	Lalki dla dorosłych
16.04	piątek	Lalki dla dorosłych
17.04	sobota	Lalki dla dorosłych
18.04	niedziela	Scena OF Groteska
19.04	niedziela	Scena OF Groteska
23.04	piątek	Lalki dla dorosłych
24.04	sobota	Lalki dla dorosłych
30.04	piątek	Lalki dla dorosłych

Parady	19.00
Parady	19.00
Kabaret Kuzyni, „Bardzo dobry”	19.00
Grodzieński Teatr Lalek, BiałoruśTutejsi	18.00
Golem	19.00
Golem	19.00
Kabaret Moralnego Niepokoju	20.00
Stowarzyszenie Teatr Numerus – Podróż na księżyc	19.00
Koniec świata – wizje świętego Ildefonsa	19.00
Koniec świata – wizje świętego Ildefonsa	19.00
Parady	19.00



DZIENNIK POLSKI

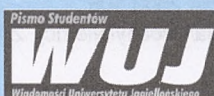
ul. skarbowska 2, kraków
12 633 37 62, 633 48 22
rezerwacja@groteska

onet.pl



www.lalkidladoroslych.pl

Dla Czytelników mamy wejściówki, do odbioru w redakcji.





STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

30-060 Kraków,
ul. Oleandry 1,
tel. (012) 633-35-38
633-61-60
292-65-16

Program dostępny w internecie: www.rotunda.pl



Program na kwiecień 2004

Klub Studencki „Żaczek”

Al. 3 Maja 5

1.04.04	Czw	20.00	Koncert charytatywny – Sasa ni Afrika
2.04.04	Pt	20.00	Piątkowa potańcówka z Żandarami – Debiuty Żaczkowe
8.04.04–13.04.04			przerwa świąteczna
14.04.04	Śr	20.00	Karaoke
15.04.04	Czw	20.00	My gramy, Wy tańczycie, czyli przyjdź i wyszalej się po Wielkim Poście!
17.04.04	So	20.00	Bal Sportowca AZS UJ
20.04.04	Wt	20.00	Jazz Cafe – Koncert jazzowy – Sebastian Bernatowicz (keyboard), Ryszard Krawczuk (sax), Steve Logan (bas), Tomasz Dominik (bębny) EASTCOM
21.04.04	Śr	20.00	Karaoke
22.04.04	Czw	20.00	góra i dół – Bal Wydziału Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych
23.04.04	Pt	20.00	góra – Wybory SUPERSTUDENT UJ '04
27.04.04	Wt	20.00	Beczka Śmiechu – Dno
28.04.04	Śr	20.00	Karaoke
29.04.04	Czw	20.00	góra – Dyskoteka z Wydziałem Prawa i Administracji
30.04.04	Pt	20.00	„Święć się 1 Maja” – koncert: Skankan, Wu-hae

SASA NI AFRIKA – Charytatywnie w Żaczku

(na rzecz Artura Długosza – Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki Stosowanej)

Patronat honorowy objął: Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki Stosowanej Prof. dr hab. Marek Szymoński

Dyrektor Instytutu Fizyki Prof. dr hab. Tomasz Dohnalik

Prima Aprilisowy występ popularnej formacji studenckiej, choć z poważnym przesłaniem!

Koncert zespołu Sasa Ni Afrika jest koncertem charytatywnym. Dochód z koncertu przeznaczony będzie na rzecz Artura Długosza – Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki Stosowanej (czekają go ciężkie rehabilitacje i zakup protezy nogi). W trakcie koncertu zbierane będą wolne datki. Inicjatywę podjęli studenci Wydziałowej Rady Samorządu Studentów UJ tegoż wydziału, z myślą, że należy sobie pomagać. Szczytina idea, a inicjatywa godna pochwały, zwłaszcza, że podjęli ją studenci, ostatnimi czasy mało aktywni.

Zespół Sasa Ni Afrika tworzą studenci krakowskich uczelni: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej i Politechniki Krakowskiej.

W skład wchodzi: 2 tancerki i 3 tancerzy, 2 bębniarzy. Grupa występuje w tradycyjnych strojach afrykańskich: rafie, chusty, oryginalne makijaże twarzy i całego ciała. Na scenie pojawiają się narodowe instrumenty: bębny i kitchakatchaki. W trakcie występu prezentują narodowe tańce, porywając publiczność do zabawy. Cały koncert to swoista nauka poprzez zabawę tańców afrykańskich.

Zespół Sasa Ni Afrika licznie koncertuje od czasu swojego powstania. Gościł ich Gdańsk, Sopot, Łódź. Byli gwiazdą podczas Ogólnopolskiego Dnia Afryki w Żorach. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego docenił pracę i wkład zespołu w promocję kultury afrykańskiej i zaprosił artystów do występu podczas Bożonarodzeniowego Koncertu Uczelnianego.



Dialog o Męce i Zmartwychwstaniu Pańskim

Wielka Sobota, 10 kwietnia. godz. 21.30
Rynek Główny, obok Kościoła Św. Wojciecha

reżyseria Adolf Weltschek; scenariusz A. Weltschek i Stanisław Jastrzębski; scenografia Jan Polewka; opracowanie, kompozycja i aranżacja Henryk Botor; choreografia i ruch sceniczny Romana Agnel; dyrygent Stanisław Krawczyński

Misterium oparte jest przede wszystkim na „Ewangelii” w tłumaczeniu Romana Brandstaettera i powieści „Jezus z Nazarethu” i „Pieśni nad pieśniami” tegoż autora, „Historii o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” Mikołaja z Wilkowiecka, „Misterium Męki Pańskiej” Jana Karaola Dachnowskiego, a także na polskich pieśniach wielkopostnych i wielkanocnych.

„Dialog o Męce i Zmartwychwstaniu Pańskim” będzie przejmującym widowiskiem muzycznym. Udział w nim weźmie pięcioosobowy zespół grający na instrumentach dawnych i 40-osobowy chór (Rorantyści Capellae Cracoviensis oraz Chór Polskiego Radia).

Muzyka i pieśni stanowią oprawę dla 12 obrazów: wjazd Chrystusa do Jerozolimy, Ostatnia Wieczerza, pojmanie w Ogrójcu, sąd u Pilata, cierniem koronowanie, niesienie krzyża - Golgota, zdjęcie Chrystusa z Krzyża i złożenie w Grobie, straż u Grobu, Zmartwychwstanie, wyprowadzenie świętych z piekiel, spotkanie Zmartwychwstałego z Matką oraz przełamanie chlebem w Emaus.

Niewielkie partie wypowiedziane przez narratorów nie będą komentować wydarzeń tylko „sygnować” obrazy tworzone przez aktorów. W widowisku weźmie udział także sześćdziesięciu aktorów. Wykorzystane zostaną dwie rzeźby, ale sposób w jaki zaistnieją na scenie pozostanie niespodzianką dla widza.

Układ sceny nawiązuje do średniowiecznych misterii. Będą trzy mansjony: główny to „góra” Golgota, dwa mniejsze: po lewej stronie Ogrójec i po prawej manson Pilata.

Teatr Groteska, Biuro Organizacji Widowni, tel. (0-12) 633-37-62, 633-48-22, tel./fax 632-92-00

www.groteska.pl e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Wkładka programowa KWIECIEŃ 2004

Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl

Teatr bagatela

KWIECIEŃ 2004

1.04	CZ	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19,15
2.04	PT	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19,15
3.04	SB	MAYDAY	16,30 19,15
4.04	JND	MAYDAY	16,30 19,15
5.04	FN		
6.04	WT	MAYDAY	19,15
7.04	ŚR	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19,15
8.04	CZ	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19,15
9.04	PT		
10.04	SB		
11.04	ND	WIELKANOC	
12.04	FN	WIELKANOC	
13.04	WT		
14.04	ŚR		
15.04	CZ		
16.04	PT		
17.04	SB		
18.04	ND		
19.04	FN		
20.04	WT	SKRZYPEK NA DACHU	18,00
21.04	ŚR	SKRZYPEK NA DACHU	18,00
22.04	CZ	SKRZYPEK NA DACHU	18,00
23.04	PT	MAYDAY	16,30 19,15
24.04	SB	MAYDAY	16,30 19,15
25.04	ND	MAYDAY	16,30 19,15
26.04	FN		
27.04	WT	TAJEMNICZY OGRÓD	13,00
		KOLACJA DLA GŁUPCA	19,15
28.04	ŚR	TAJEMNICZY OGRÓD	11,00
		KOLACJA DLA GŁUPCA	19,15
29.04	CZ	TAJEMNICZY OGRÓD	11,00
		KOLACJA DLA GŁUPCA	19,15
30.04	PT	TAJEMNICZY OGRÓD	11,00
		KOLACJA DLA GŁUPCA	19,15

ZAPRASZAMY

Teatr Bagatela

ul. Karmelicka 6, 31 - 128 Kraków, www.bagatela.pl

Biuro Rezerwacji Biletów

tel. 422 66 77 w. 11, 292 79 19, email: bilety@bagatela.pl

Kasa Biletowa

tel. 422 66 77 w. 12, czynn wt - sb 9.00 - 19.15

w niedzielę 4 godziny przed spektaklem, pn 10.00 - 19.15

Ceny biletów ulgowych

parter 20 zł, łoża 17 zł, balkon 11 zł

Nowa scena Teatru Bagatela w Krakowie: Scena przy ul. Sarego

Otwarcie: 7 maja 2004

Otwarcie sceny zainaugurowane zostanie prapremierą sztuki Sybille Berg:

„Pies, Kobieta, Mężczyzna” w reżyserii Andrzeja Majczaka.

Scena na Sarego ma być miejscem spotkań młodych twórców: reżyserów i dramaturgów. Miejscem, w którym może zaistnieć nowa dramaturgia. W kameralnych, małoobsadowych spektaklach punkt ciężkości zostanie położony na analizę relacji międzyludzkich. Do współpracy pragniemy zaprosić młodych reżyserów i dramaturgów. To dla nich powstaje nowa scena...